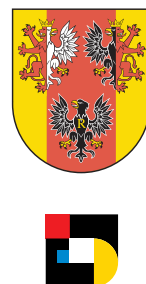


ŁÓDZKA

ziemia



Nr 9 (132) wrzesień 2012
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Regionalny kogel-mogel

Mixer Regionalny
Łódzkie 2012 – 9. Jarmark
Wojewódzki – pod taką
nazwą odbyła się po
raz kolejny największa
w województwie impreza
promująca region

”





Plon niesiemy, plon...

Tradycji stało się zadość, bo na dożynki prezydenckie w Spale przyjechali rolnicy z całej Polski. Oprawa dorocznych uroczystości święta plonów też była tradycyjna, bo zadbała o nią Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Prezydent Bronisław Komorowski przyjechał z żoną Anną i w towarzystwie władz województwa, z marszałkiem Witoldem Stępnem, złożył kwiaty pod obeliskiem poświęconym Ignacemu Mościckiemu, a następnie przeszedł się deptakami Spały. Mszę świętą w kaplicy polowej AK celebrował ks. biskup Andrzej Dziuba.

Wszyscy uczestnicy uroczystości – najważniejsi goście w dorożkach, a pozostali uczestnicy oraz zespoły ludowe w barwnym korowodzie – udali się do Centralnego Ośrodka Sportu. W imieniu mieszkańców Spały, powiatu i rolników z całej Polski gospodarza dożynek powitał na stadionie marszałek

Witold Stępień. Wspominał 80-letnią historię prezydenckich dożynek, którym zawsze towarzyszy zapach polskiego chleba. Mazurka Dąbrowskiego zagrała orkiestra OSP z Drzewicy i Żelechlinka, a starostowie dożynek – Renata Kozdęba z Lutowisk i Andrzej Spiralski z Lubuskiego – wręczyli Bronisławowi Komorowskiemu bochen chleba, upieczony z ziarna, pochodzącego z tegorocznych plonów. Prezydent podziękował za chleb, którym obiecał dzielić sprawiedliwie, za wieńce i za gorące przyjęcie. – Trud polskiego rolnika jest fundamentem wolności, niepodległości, dobrej przyszłości całej ojczyzny. Za ten trud wszystkim rolnikom z całego serca dziękuję. Dziękuję wam za owoce waszej mądrej i wytrwałej pracy – mówił prezydent RP do rolników. Oficjalną część uroczystości dożynekowych w Spale zakończyło wystąpienie ministra rolnictwa

i rozwoju wsi Stanisława Kalemby.

Wielkie święto plonów, na które przyjechali rolnicy i samorządowcy z całej Polski, rozpoczęło się już w sobotę (15 września). Odbył się wówczas konkurs dożynekowych wieńców. Komisja brała pod uwagę zgodność z tradycją w zakresie kompozycji, formy, materiału i techniki. Zwycięzcą konkursu została grupa wieńcowa z województwa dolnośląskiego – powiat bolesławiecki, gmina Bolesławiec, miejscowość Kraśnik Dolny.

Na wszystkich gości, którzy przybyli do Spały, czekały regionalne przysmaki z różnych regionów. Dla mieszkańców powiatu tomaszowskiego atrakcją była kolejka retro, która w niedzielę (16 września), po siedmiu latach, specjalnie na dożynki wróciła na tory między Tomaszowem a Spalą.

W.M.

Pismo Samorządowe
Województwa Łódzkiego.
Ukazuje się od 1995 roku.



Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski
w Łodzi, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8,
pok. 1218, tel. 42 663 34 77, 663 35 03
ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:

Przewodnicząca: Anna Rabeiga

Sekretarz: Halina Rosiak

Członkowie rady:

Andrzej Chowis, Irena Nowacka

Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych
tekstów i zastrzega sobie prawo ich
skręcania i redagowania.

Opracowanie graficzne: www.purpose.com.pl

Skład i druk: OWR „Sagalara”

Zdjęcia: Arch. Urzędu Marszałkowskiego
w Łodzi, arch. Muzeum w Łowiczu

Nakład: 10000 egz.

ISSN 1640-9337

Od redakcji

W mitologii greckiej jest 171 mitów. Opowiadają one o stworzeniu świata, charakteryzują bogów, opisują przygody herosów – prawdziwe *curriculum vitae*, a nie jakieś tam *aplikacje zawodowe*. Ich dzieje powinny być ciągle poznawane, zwłaszcza w czasach, kiedy z pomocą wszystkich sił i środków udaje się wykreować jedynie bezbarwnych celebrytów. Bohaterów seriali, których rezonans społeczny nie jest słyszalny nawet przez nietoperze. Mitologia ta, bogata i barwna, przekazana została nowożytnej Europie przez ludzi doby renesansu, którzy powrócili do literatury antycznej czasów od Homera po Wergiliusza.

Mitologia rzymska to z kolei zbiór wierzeń, rytuałów i obrzędów, dotyczących zjawisk nadprzyrodzonych, wyznawanych i obchodzonych przez starożytnych Rzymian do chwili, kiedy chrześcijaństwo całkowicie zastąpiło rdzenne religie imperium rzymskiego. Tamte wierzenia były ściśle powiązane z życiem chłopkiego społeczeństwa. Według Rzymian, każda najdrobniejsza czynność miała swoje bóstwo.

Zgoła odmienny żywot miały mitologie ludów europejskich, zmiażdżone przez walec chrześcijaństwa. W szczątkowej formie przetrwały obrządki związane z cyklem obiegu Ziemi wokół Słońca. Mity dawnych Słowian żyją jedynie w legendach, bajkach, przysłowiach, nazwach osobowych i miejscowych oraz w skromnej epice ludowej. W mitologii słowiańskiej do legend zaliczyć można opowieść o Lechu, Czechu i Rusie, o Popielu i Piaście, Kraku i Wandzie, co nie chciała Niemca. – Pełna rekonstrukcja wierzeń słowiańskich nie jest możliwa – mówią naukowcy. Czy rzeczywiście?

W naszym nowym cyklu „Słowiańszczyzna” (str. 6-7) postaramy się nakreślić stan badań na ten temat. Wierzmy, że nie jest to wiedza do końca wyczerpana. Może nasi Czytelnicy dorzucą do naszej mitologii coś, o czym najstarsi Słowianie nie pamiętają.

Włodzimierz Mieczkowski

Spis treści

2 — Temat numeru

Europejskie święto
w podłowickim skansenie

4 — Społeczeństwo

Tak rodzi się pojedynek

6 — Słowiańszczyzna

Kapłani, świątynie
i hipotetyczne pismo

7 — Wywiad miesiąca

Wierzenia naszych przodków

8 — Prezentacje - gmina Gorzkowice

Dumni z historycznego kopca

9 — Współpraca zagraniczna

Mercedes, Porsche, Haering i... my

10 — Z prac sejmiku

Drogi i koleje tematem...

Radni z wizytą w bibliotece

12 — Samorząd

Regionalny kogel-mogel

14 — Z prac zarządu

16 — Prawo

17 — Region

Aquarium dla każdego

18 — Gospodarka

Łódzkie innowacyjne

19 — Znane, a jednak...

Waleczni Trybusowie

20 — Podróże

Zima pachnąca akacjami

22 — Historia

Słowa wojny

24 — Sport

W siodle po regionie

Nasza okładka: 9. Jarmark Wojewódzki



str. 2 — Europejskie święto w podłowickim skansenie

W tym w roku w Polsce po raz dwudziesty obchodzone są Europejskie Dni Dziedzictwa. Ogólnopolska inauguracja obchodów odbyła się 8 września w Skansenie w Maurzycach, będącym częścią Muzeum w Łowiczu.



str. 7 — Wierzenia naszych przodków

W Łęczycy znajdował się jeden z najważniejszych ośrodków chrystianizacji państwa Piastów, działając na obszarze obecnego województwa łódzkiego, a nawet szerzej, obejmując obszary nadpilickie.



Rysunek miesiąca:

Stuczyński

Europejskie święto w podłowskim skansenie

W tym w roku w Polsce po raz dwudziesty obchodzone są Europejskie Dni Dziedzictwa. Po raz szósty Narodowy Instytut Dziedzictwa – ogólnopolski koordynator EDD – zaproponował wspólny temat dla całej Polski: „Tajemnice codzienności”.

Ogólnopolska inauguracja EDD odbyła się 8 września w Skansenie w Maurzycach, będącym częścią Muzeum w Łowiczu.

Skansen w Maurzycach w gminie Zduny, przy trasie A2 w kierunku Poznania, 80 km od Warszawy i 60 km od Łodzi, gromadzi zabytki architektury z terenu dawnego Księstwa Łowickiego od końca lat 70. XX wieku. Ogólnopolska inauguracja Europejskich Dni Dziedzictwa, odbywająca się po raz pierwszy w województwie łódzkim, to nie tylko wyróżnienie i wyzwanie, ale także promocja naszego województwa. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Nieprzypadkowo podłowski skansen został wybrany na miejsce tegorocznej inauguracji. „Tajemnice codzienności” to prezentacja aspektów życia rodzinnego, języka gwarowego, obrzędów i obyczajów, związanych z przyjmowaniem gości oraz przyrządzaniem posiłków. To ukazanie dziedzictwa niematerialnego poprzez zwrócenie uwagi na wspólnotę kulturową i historyczną. Elementy te odnaleźć można barwnej kulturze łowickiej wsi.

Ogólnopolska inauguracja EDD

w Skansenie w Maurzycach pokazała znaczenie dziedzictwa regionu łowickiego i łowickich Księżaków dla kultury narodowej.

Po części oficjalnej z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, Starostwa Powiatowego w Łowiczu oraz Urzędu Miejskiego w Łowiczu, wręczone zostały odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Otrzymali je: Genowefa Madanowska, hafciarka z gminy Kocierzew, która kulturowe tradycje rodzinne przekazuje przez matkę, ucząc swoje dzieci i wnuki misternego haftu ręcznego; Edward Miziołek, urodzony w podłowskich Jackowicach, geolog, z zamiłowania filokartysta, autor książki „Łowicka pocztówka 1899-1999”, nagrodzonej Złotym Ekslibrisem w konkursie, zorganizowanym przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. J. Piłsudskiego w Łodzi.

Na scenie amfiteatru obejrzeć można było występy łowickich zespołów ludowych. Otworzyła je prezentacja „Wesela łowickiego” w wykonaniu zespołu Boczek Chełmońskie, działającego od 1974 r. Wystąpili

także dziecięce i młodzieżowe zespoły: Kocierzewiaci, Blichowiaci (laureat nagrody im. Oskara Kolberga, odznaczony srebrnym medalem Gloria Artis), Krzewina. Poezję ludową zaprezentowała Joanna Bolimowska z zespołem śpiewaczym Ksiazki (laureat II miejsca w 46. Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w 2012 r.). Pokaz oryginalnych strojów łowickich z okresu międzywojennego w połączeniu ze strojami współczesnymi przedstawiła Galeria Folkstar Marty Wróbel.

Przez cały dzień na terenie skansenu odbywały się warsztaty ludowe. Zwiedzający mogli spróbować swoich sił w takich dziedzinach, jak: bednarstwo, kowalstwo, garncarstwo, wikliniarstwo, kołodziejstwo, gręplowanie i przędzenie wełny, tkactwo, wyrób „ekologicznej” biżuterii i zabawek, wycinankarstwo, hafciarstwo, wykonywanie kwiatów z bibuły oraz pajaków.

Powodzeniem cieszyły się lekcje kaligrafii Jerzego Dołhanina, prowadzone w wiejskiej szkole, podczas których można było spróbować pisania gęsim piórem maczanym w atramencie. Chętnie uczestniczono także w lekcjach nauki gwary, prowadzonych przez Annę Staniszwską, prezesa łowickiego koła



Od lewej: Krzysztof Figat - starosta łowicki, Emilia Felczyńska - kierownik biura Stowarzyszenia Powiatów i Gmin Dorzecza Bzury, Ryszard Deluga - Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Łodzi, Dorota Wodnicka - dyrektor Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, Paulina Florjanowicz - dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa



Stowarzyszenia Twórców Ludowych. O tradycjach pszczelarskich w regionie opowiadał Jerzy Garczarczyk.

W skansenie odbywały się także warsztaty piekarnicze w ramach projektu „Smak dzieciństwa. Pieczywo codzienne i obrzędowe w tradycji regionu łowickiego”, współfinansowanego ze środków MKiDN. Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z powiatu skierniewickiego przygotowały ciasto oraz upiekły w oryginalnym piecu chleb, którego można było na miejscu spróbować.

Tego dnia w skansenie odbyło się też rozstrzygnięcie konkursu na wypiek regionalny w ramach projektu „Smak

dzieciństwa”. Spróbować można było nagodzonych chlebów, bułek i ciast.

Fotografie drewnianych kościołów zaprezentowane zostały na wystawie „Kościoły drewniane diecezji łowickiej – fotografie Jana Rucińskiego” w budynku remizy. Autor zdjęć, filokartysta, współpracuje z kwartalnikiem PTTK „Wędrownik”. W remizie pokazano również wystawę dzwonów z kolekcji ks. Mirosława Targaszewskiego.

W programie uroczystości znalazła się promocja książki „Skansen w Maurzycach. Dziedzictwo kulturowe regionu łowickiego”, wydanej wspólnie z Łódzkim Domem Kultury.

Jest to pierwsza obszerna publikacja, przedstawiająca codzienną działalność skansenu – od gromadzenia obiektów architektury, poprzez ich wyposażanie, po organizację wydarzeń kulturalnych o zasięgu regionalnym, wojewódzkim oraz krajowym.

Uroczystości inauguracyjne EDD zakończył koncert zespołu Kapela ze Wsi Warszawa, awangardowo interpretującego muzykę tradycyjną z regionu szeroko pojętego Mazowsza. Zespół jest laureatem wielu nagród, w tym nagrody Fryderyka w latach 2006, 2009, 2010 w kategorii album folk.

Marzena Kozanecka-Zwierz
Anna Kośmider



Skansen w Maurzycach

W strukturach Muzeum w Łowiczu znajdują się dwa skanseny: w ogrodzie przy Muzeum w Łowiczu Ośrodek Plenerowy Budownictwa Ludowego, którego budowę zrealizowano w latach 1962-65, oraz Skansen w Maurzycach. Idea budowy skansenu powstała na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. W tworzenie skansenu od lat 70. zaangażowani byli kustosz Muzeum w Łowiczu Anna i Henryk Świątkowscy, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum oraz kolejni dyrektorzy i pracownicy muzeum. W 1971 r. zdecydowano, iż skansen powstanie na terenie gminy Zduny, we wsi Maurzyce nad rzeką Słudwią. Zakupiono pierwszych 6 obiektów bez wyposażenia:

trzy chałupy, stodołę, spichrz i kuźnię.

W II połowie lat 70. opracowano plan zagospodarowania przestrzennego łowickiego parku etnograficznego w Maurzycach. W 1996 r. teren skansenu i zgromadzone na nim obiekty wpisano do rejestru zabytków. Maurzycki skansen ma charakter regionalny. Ukazuje tradycyjne budownictwo z terenów Księstwa Łowickiego, zamieszkiwanego przez grupę etnograficzną Księżaków, zwanych też Mazurami Łowickimi, a od XX w. Łowiczanami. Obszar dawnego księstwa, dziś określany mianem regionu łowickiego, pokrywa się z terenami obecnych powiatów łowickiego i skierniewickiego. W skansenie znajduje się 41 obiektów, wśród nich: kościół

i dzwonnica, 12 budynków mieszkalnych, 8 stodół, 4 lamusy, 4 obory, konstrukcje brogowe, strażnica, wiatrak i kuźnia, 3 kapliczki przydrożne, 2 wolno stojące piece chlebowe. Większość budynków reprezentuje oryginalne XIX- i XX-wieczne budownictwo księżackie, część jest rekonstrukcją obiektów. Obok zabytków architektury, w skansenie gromadzone są przedmioty, stanowiące dawne wyposażenie wnętrz budynków mieszkalnych, meble i sprzęty gospodarstwa domowego, obrazy i tkaniny. Dużą grupę eksponatów stanowią narzędzia i maszyny rolnicze.

Maurzycki skansen odwiedziło w zeszłym roku 11 tys. turystów.

Magdalena Bartosiewicz



Zbombardowane centrum Wielunia we wrześniu 1939 r.
Fotografia pochodzi ze zbiorów Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu

Tak rodzi się pojednanie

Jak co roku w Wieluniu 1 września o godzinie 4.40 zawyła syrena alarmowa, przywoławszy grozę poranka sprzed 73 lat.

Pod obeliskiem upamiętniającym miejsce, gdzie stał zbombardowany szpital, zebrali się świadkowie bombardowania, mieszkańcy Wielunia, przedstawiciele władz miasta i powiatu wieluńskiego, zaproszeni goście. Delegacje złożyły w hołdzie ofiarom wieńce i kwiaty. Pamięć o tragedii wielunianie przechowują głęboko w sercu, starają się przekazać następnym pokoleniom wiedzę o faktach i wolę pojednania, które jest jedyną nadzieją, że nigdy więcej coś podobnego nie nastąpi.

53 lata temu na gmachu Liceum Pedagogicznego, w 20. rocznicę wybuchu wojny, odsłonięto tablicę z napisem: „Tu dokonał się 1.09.1939 r. o godz. 4.40 pamiętny akt bezprawia, przemocy i zbrodni hitlerowskiej na bezbronnej ludności miasta Wielunia”. Napis ten powtórzony został na obelisku, wzniesionym w 2007 r., a historyczną już

tablicę można oglądać w izbie pamięci. W 2006 roku w uroczystości otwarcia izby pamięci brał udział Andrzej Przewoźnik i wygłosił wówczas znamienne zdanie: „Wieluń zdołał się przebić z historią do ogólnopolskiej świadomości dzięki pracy i zaangażowaniu lokalnych patriotów”. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do ujawnienia i wprowadzenia do powszechnej świadomości prawdy o tragedii Wielunia.

Osobą, bez której prawda o tej wrześniowej apokalipsie pozostawałaby jedynie w pamięci żyjących świadków, jest prof. dr hab. Tadeusz Olejnik, historyk, były dyrektor Muzeum Ziemi Wieluńskiej, były przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Wielunia, przewodniczący Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego. Profesor Olejnik całe swoje życie poświęcił badaniu 700-letniej historii tej ziemi, wydał wiele publikacji i monografii, przyczynił się do prawidłowej oceny zdarzeń 1 września 1939 r. w Wieluniu.

Od 2004 roku centralne uroczystości rocznicowe odbywają się na Westerplatte

i w Wieluniu. Podręczniki historii zostały uzupełnione, a Wieluń stał się członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Miast Orędowników Pokoju. Wystawa przygotowana przez pracowników Muzeum Ziemi Wieluńskiej, przedstawiająca skutki bestialskiego zbombardowania bezbronного Wielunia w pierwszych minutach wojny, zatytułowana jest „Wieluń miastem pokoju i pojednania”. Była prezentowana w budynku Sejmu w 2008 r., w Parlamencie Europejskim w 2009 r. oraz w kilku zaprzyjaźnionych z Wieluniem miastach niemieckich. Wielunianie, którzy domagali się zmian w podręcznikach historii, nie bili się o pierwszeństwo, gdzie rozpoczęła się wojna, ale o jednoznaczny przekaz, że wojna rozpoczęła się od aktu ludobójstwa, który nastąpił w Wieluniu, i od bohaterskiej obrony Westerplatte przed agresją niemiecką.

Okupant niemiecki został wygnany z Wielunia 18 stycznia 1945 r. Wtedy też zaczęły się powroty mieszkańców, wypędzonych z rodzinnych domów, zesłanych na przymusowe roboty do

Niemiec oraz tych, którzy uciekli przed prześladowaniami i przeżyli. Ale wojna jeszcze trwała. W Wieluniu słychać było niemal codziennie odgłosy walk na froncie. Ciągłe broniła się „twierdza Breslau”. Na miasta niemieckie spadały bomby. Z doniesień prasy i radia wiedzieliśmy o działaniach wojennych i uczucie odwetu nie było nam obce. „Dobrze im tak” myśleli wtedy wszyscy.

Aby zrozumieć, jak powstaje i jak jest realizowane pojednanie między narodami, warto poznać historię trzech osób na prezentowanej fotografii. Stoją obok siebie, w przyjaznym geście pojednania: Nora Lang, mieszkanka Drezna, działaczka „Stowarzyszenia 13 lutego 1945 r”, Eugeniusz Kołodziejczyk, świadek bombardowania Wielunia, działacz Stowarzyszenia Historycznego „Pokolenia”, organizator wielkiej aktywności żyjących jeszcze świadków zbrodni niemieckiej popełnionej na ludności Wielunia, oraz Zofia Burchacińska, wielunianka, świadek bombardowania, wielokrotnie występująca z apelami pokoju i pojednania, mimo, a może właśnie z powodu, bolesnej historii, której doświadczyły narody Europy i świata.

Nora Lang przeżyła bombardowanie Drezna 13 i 14 lutego 1945 r. Miała wtedy 13 lat. W nalotach dywanowych, przeprowadzonych przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie, użyto bomb zapalających, które wywołały burzę ogniową. Kompletnemu zniszczeniu uległo ok. 39 km kw. miasta, a liczbę zabitych oszacowano na 22 700 do 25 000 osób. Wydarzenia te przedstawione zostały w filmie „Dziś w nocy umrze miasto”, zrealizowanym przez Jana Rybkowskiego w 1961 r. Były także inspiracją dla amerykańskiego pisarza Kurta Vonneguta do napisania powieści pt. „Rzeźnia numer pięć”, wydanej w 1969 r., oraz niemieckiego filmu pt. „Drezno”, którego premiera odbyła się w 2006 r.

W czasie nalotu na Drezno Eugeniusz Kołodziejczyk przebywał wraz z kilkoma innymi rodzinami w okolicach Stralsundu, w majątku ziemskim Wilhelma Langenhofa w miejscowości Velgast Kreis Frazburg-Barth Pommern. Pracował wraz z rodzicami jako robotnik przymusowy. Całą rodzinę wysiedlono z gospodarstwa rolnego w Wiktorowie koło Wielunia 7 czerwca 1940 roku. Tego dnia do każdej polskiej rodziny przyszli o świecie dwaj Niemcy. Kazali w ciągu 15 minut spakować rzeczy osobiste

i przygotować się do opuszczenia pomieszczeń. Do gospodarstw, z których wypędzono Polaków, jeszcze tego samego dnia wprowadzono Niemców ze Wschodu. Taki los spotkał 280 tysięcy Polaków z tak zwanego Kraju Warty, włączonego do Rzeszy. Dla Eugeniusza Kołodziejczyka wojna się nie skończyła w dniach bombardowania Drezna. Do Wiktorowa wrócił dopiero 21 maja 1945 r. z poczuciem doznanych krzywd i świadomością zbrodni, dokonanych przez nazizm, ale też z wielką nadzieją, że koszmar się skończył i już nigdy się nie powtórzy.

Zofia Burchacińska w czasie nalotu na Wieluń uciekała z mamą do piwnicy, a później czekała ją przymusowa droga do miejsc bezpieczniejszych: Częstochowy i Warszawy. Utraciła dzieciństwo, ale przede wszystkim brata, który zginął w powstaniu warszawskim. Na jego grób na cmentarzu powązkowskim jeździ każdego roku.



Wystawa w Dreźnie

W 2005 roku Nora Lang obejrzała w niemieckiej telewizji film o zniszczeniu Wielunia. Mając w pamięci wstrząsające losy ludności Drezna i będąc aktywnym członkiem „Stowarzyszenia 13 lutego 1945” (które jest inicjatorem utrwalania pamięci o tamtych wydarzeniach i realizuje ideę pojednania między narodami), wystąpiła z projektem zaproszenia do Drezna na uroczystości rocznicowe delegacji świadków bombardowania Wielunia. Zaproszenie zostało przyjęte i w 2006 roku w Dreźnie przebywała delegacja w składzie: E. Kołodziejczyk, Z. Burchacińska, S. Senczkowski, J. Grabowska i K. Wolniewicz. Te kontakty trwają nadal i owocują nowymi inicjatywami.



Od lewej: Nora Lang, Eugeniusz Kołodziejczyk, Zofia Burchacińska

Powstał film telewizyjny Knuta Weinricha, zawierający obszerny wywiad z E. Kołodziejczykiem o zniszczeniu Wielunia, wysiedleniach Polaków i losach wygnanych na przymusowe roboty do Niemiec, a także o późniejszej odbudowie zniszczonego miasta i woli pojednania. Film został pokazany w niemieckiej telewizji 1 września 2008 r.

Z inicjatywy „Stowarzyszenia 13 lutego 1945 r” oraz władz Drezna powstał projekt utworzenia w Muzeum Wojskowo-Historycznym w Dreźnie ekspozycji poświęconej nalotom dywanowym na miasta w czasie II wojny światowej, z wykorzystaniem eksponatów z Wielunia i Drezna. Na wniosek przewodniczącego „Stowarzyszenia 13 lutego 1945 r” Matthiasa Neutznera, Michael Kempf zaproponował Eugeniuszowi Kołodziejczykowi udział w tym projekcie poprzez wyrażenie zgody na udostępnienie życiorysu i prezentacji losów rodziny na wystawie. Propozycja została przyjęta, a w uroczystościach 67. rocznicy bombardowania Drezna wzięli udział E. Kołodziejczyk i Zofia Burchacińska.

W wielkiej manifestacji pokojowej na Starym Rynku w Dreźnie przemawiał E. Kołodziejczyk, a jego wystąpienie zostało przyjęte z wielkim aplauzem. Prezentowane zdjęcie przedstawia fragment wystawy „Widok na Drezno”, otwartej dla zwiedzających w tym roku. Widać płyty chodnikowe zbombardowanego Wielunia, dokumenty dotyczące zniszczeń i strat cywilnych. Ale najważniejsze jest przekonanie, że warto poświęcić swój czas dla idei pojednania i zrozumienia. Ani nam, ani im nie zależy na zakłamaniu historii, na zapomnieniu tego, co się zdarzyło i kto był tego sprawcą. Członkom „Stowarzyszenia 13 lutego 1945 r” i nam przyświeca idea wzajemnego zrozumienia i pojednania.

PS. Eugeniusz Kołodziejczyk zmarł 5 lipca 2012 r.

Marek Berger

Kapłani, świątynie i hipotetyczne pismo

Jedna z modlitewnych pozycji Słowian polegała na kładzeniu się na plecach i wpatrywaniu w bezkresne niebo. Ponoć żaden inny lud na świecie tak się nie modlił.

W II połowie pierwszego tysiąclecia n.e. na obszarze obecnej Polski rozlokowało swe grody wiele plemion zachodniosłowiańskich. Największymi były: Wiślanie, zamieszkujący górną Wisłę, Polanie znad Warty, Mazowszanie, mający siedziby nad środkową Wisłą, Goplanie z Kujaw oraz Łędzianie z dorzeczy Sanu i Wieprzu. Na ziemi łódzkiej z ówczesnych plemion słowiańskich historycy i archeolodzy wymieniają Łęczyčan, których nazwa pochodzi od grodu Łęczyca, oraz Sieradzan z obszaru górnej Warty, odgraniczonych od plemienia Łęczyčan bagnistym Nerem.

Misjonarze, którzy szerzyli chrześcijaństwo wśród Słowian, uważali ich za pogan i bałwochwalców, a słowiańską religię za godną szybkiego zapomnienia. Mnich benedyktyński, zwany „Galle Anonimem” (zm. 1116), pochodzący z Francji lub Prowansji, w swojej „Kronice polskiej”, powstałej na dworze władcy Polski Bolesława III Krzywoustego (1086-1138), tak o nich pisał: „(...) Lecz dajmy pokój rozpamiętywaniu dziejów ludzi, których wspomnienie zaginęło w niepamięci wieków i których skażyły błędy bałwochwalstwa (...)”.

Aby jakiegokolwiek bóstwo nabrało wyraźnego oblicza, powinno posiadać swoje świątynie, posągi wykute z kamienia, a także heroiczne czyny, spisane np. na kamiennych tablicach, papirusie lub pergaminie. Do obsługi tego wszystkiego potrzebni są kapłani oraz umiejętność pisania. Kapłanów Słowianie posiadali stosunkowo sporo. Zwano ich: żerca, żyrzec, żyrzko. Zajmowali się składaniem ofiar, wyznaczaniem dat obchodów świąt słowiańskich oraz wróženiem i kojarzeniem małżeństw. Stanowili elitę intelektualną i odgrywali znaczną rolę polityczną, niejednokrotnie współrządzając z wodzem plemienia lub księciem. Nosili długie szaty i nie obcinali włosów. W czasach ekspansji chrześcijaństwa sprzeciwiali się najbardziej czynnie wprowadzaniu nowej

wiary. Obok „żerców” u plemion słowiańskich występowały także tzw. wołchowowie. Pełnili oni funkcję czarowników, szamanów. Utrzymywali ponoć kontakty ze światem nadprzyrodzonym poprzez ekstazę wywołaną tańcem bądź środkami odurzającymi, a także wieszczili i leczyli różne choroby. Jednak, jak twierdzi większość badaczy, Słowianie przed przyjęciem chrześcijaństwa nie posiadali żadnego pisma, tj. nie wykształcili zaawansowanego i uniwersalnego

Pośrednio o istnieniu jakiejś formy pisma u dawnych Słowian może świadczyć istnienie w języku słowiańskim rzeczownika „bukwa”, oznaczającego literę i czasownika „pisać”

”

systemu znaków, który można nazwać pismem. Dlatego też nie pozostawili po sobie pergaminów ani zapisanych kamiennych tablic. Swoje domy i grody budowali z drewna, które łatwo trawił ogień. W drewnie też były rzeźbione posągi bóstw. Inni uczeni uważają (choć nie ma pozostałości materialnych), że Słowianie posiadali własny, oryginalny system znaków pisarskich, używany przed opracowaniem i wprowadzeniem tzw. „głagolicy”, tj. alfabetu pisma starocerkiewno-słowiańskiego, stworzonego przez bizantyńskich misjonarzy św. Cyryla (827-869) i jego brata św. Metodego (815-885). Mają świadczyć o tym m.in. opisy chrześcijańskich kronikarzy z Europy Zachodniej. Jednym z takich sprawozdań jest kronika „Gesta Saxonum” (tj. „Dzieje Sasów”) Thietmara z Merseburga (975-1018), biskupa miasta Merseburga na terenie Niemiec, wspominająca

m.in. o bóstwach Słowian i opisująca ich pogańską świątynię w grodzisku Radogoszcz. O świątyni kronikarz pisał: „(...) Jej ściany zewnętrzne zdobią różne wizerunki bogów i bogiń – jak można zauważyć, patrząc z bliska – w przedziwny rzeźbione sposób, wewnątrz zaś stoją bogowie zrobieni ludzką ręką w straszliwych hełmach i pancerzach, każdy z wyrytym u spodu imieniem. Pierwszy spośród nich nazywa się Swarozyc i szczególnej doznaje czci u wszystkich pogan (...)”.

Jak zauważa większość historyków, świątynie wraz z posągami bóstw Słowianie zaczęli budować dopiero pod koniec I tysiąclecia n.e. pod wpływem ekspansji chrześcijaństwa. A odprawianie oryginalnych kultów religijnych oraz oddawanie czci głównym bóstwom, m.in. Swarogowi, bogowi ognia i błyskawicy, a także nieba i ziemi, jego synowi Swarozycowi, bogowi słońca i ognia, oraz Perunowi, władcy gromu (czczonemu przede wszystkim na Rusi), odbywało się w świętych miejscach, tj. w gajach, nad rzekami, na wzgórzach, najczęściej ze starym drzewem na szczycie i u źródeł. Ale zawsze pod gołym niebem.

Również pośrednio o istnieniu jakiejś formy pisma u dawnych Słowian może świadczyć istnienie w języku słowiańskim rzeczownika „bukwa”, oznaczającego literę, a także czasownika „pisać”, na długo przed wprowadzeniem wspomnianej głagolicy. Pismo to jednak po dziś dzień nie zostało odkryte przez badaczy. Dlatego też, jak pisze znany rumuński religioznawca i indolog Mircea Eliade (1907-1986) w III tomie swojej „Historii wierzeń i idei religijnych”, „(...) próba odtworzenia historii religii słowiańskiej jest skazana na niepowodzenie (...)”. Odbywa się przede wszystkim w oparciu o pozostałości zachowane w folklorze i wierzeniach okresu chrześcijańskiego.

Igor W. Górski

Fot.: Jerzy Gąssowski: *Dzieje i kultura dawnych Słowian.* Warszawa 1964.



Wierzenia naszych przodków

Rozmowa z prof. dr. hab. Ryszardem Grygielem,
archeologiem, dyrektorem Muzeum
Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi

Dzięki odkryciom, dokonanym w latach 50. XX w. wiemy, że monumentalna tumska archikolegiata nie była pierwszą budowlą sakralną w tym miejscu.

W ciągu XI wieku na miejscu dzisiejszej archikolegiaty, konsekrowanej w 1161 r., znajdowało się opactwo benedyktyńskie i pierwszy łączycki kościół. Zgromadzenie to, kierujące się na co dzień hasłem swojego patrona św. Benedykta z Nursji „*ora et labora*” (módl się i pracuj), zdecydowanie jako pierwsze rozpoczęło ewangelizację ziem polskich, gdyż nie dokonało się to nagle, z chwilą przyjęcia chrztu w 966 r. Mamy więc podstawy sądzić, że właśnie w tym miejscu, w Łęczycy, znajdował się jeden z najważniejszych ośrodków chrystianizacji państwa Piastów, działając na obszarze obecnego województwa łódzkiego, a nawet szerzej, obejmując obszary nadpilickie, czyli w granicach dawnej prowincji łączyckiej. Na wstępie rozmowy o religii, z którą zetknęli się pierwsi łączyccy benedyktyni oraz inni misjonarze, działający na ziemiach polskich i całej Słowiańszczyźnie, należy podkreślić, że wszelkie dociekania na jej temat napotykały wiele ograniczeń, a wnioski są niepewne, bo źródła pisane są bardzo skromne i często mają ograniczoną wiarygodność. Istotną część dorobku badawczego, dotyczącego religii Słowian, stanowią ustalenia archeologów na podstawie prac wykopaliskowych w miejscach dawnego, przedchrześcijańskiego kultu. Do nich też należą drewniane figurki falliczne, odkryte w studni na grodzisku w Tumie, związane ze skandynewskim bóstwem płodności Freyem. Większość badaczy jest zgodna, że na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia naszej ery religia Słowian była religią politeistyczną, opartą na wierzeniach w wielobóstwo.

Misjonarze, zwłaszcza w początkowym okresie, zaakceptowali niektóre pierwiastki starych wierzeń i form

kultu, nadając im nowy, chrześcijański wymiar. Można wskazać, jak odbywał się ten proces?

Na przykład nadawanie nowego chrześcijańskiego sensu starym pogańskim świętom, których praktykowanie trudno było zakazać chrystianizowanym plemionom, bo zajmowały w ich życiu religijnym i społecznym ważne miejsce. Nasunął mi się tu przykład obchodzonego w czasie zimowego przesilenia w starożytnym Rzymie święta narodzin niezwyciężonego Słońca, które chrześcijaństwo powiązało z narodzinami Jezusa Chrystusa. Jest to skojarzenie o tyle uzasadnione, że Chrystus, otwierając drogę do zbawienia, prowadzi ludzkość do wiekuistej światłości... Dobrym przykładem jest też napis na XII-wiecznym pierścieniu z Tumu, odkrytym w czasie badań na grodzisku w 2009 r., którego łacińska sentencja przetłumaczono: „Obyś żył szczęśliwy, ile czasu żyje Feniks”. W tym wypadku staroegipski ptak, bóstwo Słońca, co kilkaset lat odradzający się z popiołów, czczony też przez Greków i Rzymian, stał się symbolem zmartwychwstałego Chrystusa. Podobnie było ze świętem letniego przesilenia, obchodzonym między innymi na Słowiańszczyźnie, które zostało poświęcone św. Janowi Chrzcicielowi.

Nie wszyscy, tak jak Jan Kochanowski, widzieli w sobótce tradycję wartą kontynuowania. W XV-XVI w. zwyczaj sobótkowe – rozpalanie ognisk, tańce, dekorowanie domostw bylicą – Kościół chrześcijański, ale także wybitne postaci, np. Mikołaj Rej, interpretował jako czary czy oddawanie czci diabłu. Niektórzy hierarchowie zakazywali odprawiania sobótek. Zgodnie z pierwotną intencją, zwyczaj sobótkowe miały oczyścić otoczenie człowieka ze złych sił. Ostatecznie tradycja ludowa przypisuje tę moc św. Janowi Chrzcicielowi. Po dziś dzień mówi się, że chrzci on wodę, czyniąc kąpiel

bezpieczną... W jaki jeszcze sposób elementy starej religii zaprzęgano do służby nowej?

Ustalenia archeologów wskazują, że stosunkowo często wznoszono chrześcijańskie świątynie w miejscach dawnego kultu. Najokazalszym założeniem architektonicznym na ziemiach polskich, służącym pierwotnie pogańskiemu kultowi, jest Święty Krzyż na Kielecczyźnie. Pochodzący z IX-X w. sztucznie usypany wał na tej górze ma ponad kilometr długości. Tradycja głosi, że opactwo benedyktyńskie miał tu ufundować Bolesław Chrobry w 1006 r. Przykłady ilustrujące wspomnianą praktykę mamy także w naszych stronach, na terenie Polski środkowej. Mam na myśli górę Chełmo w okolicach Radomska, wzniesienie, na którym znajduje się stare grodzisko słowiańskie, pełniące obok funkcji obronnych rolę ośrodka pogańskiego kultu. Wedle relacji Jana Długosza w XII w., pewien możnowładca ufundował tu kościół. Co więcej, bardzo blisko podłęczyckiego Tumu, w Górze Świętej Małgorzaty, znajduje się najwyższe w Łęczyckim polodowcowe wzniesienie, sięgające 136 m n.p.m. Już w połowie XII w. ulokowano tam kaplicę, następnie erygowano parafię. Sadzę, że to nie był przypadek. Miejsce to z perspektywy odległego zaledwie o kilka kilometrów łączyckiego grodu musiało być zauważone i w wiekach IX i X odgrywało ważną rolę także w wierzeniach Słowian.

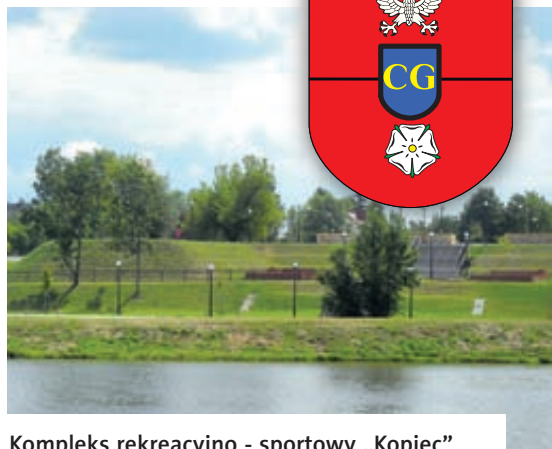
Na koniec powiedzmy jeszcze, co pozostało najdłużej żywe z religii Słowian.

Oprócz bóstw, wpływ na życie człowieka zawsze miały demony wodne, powietrzne, leśne oraz domowe. Trzon dawnych słowiańskich wyobrażeń demonologicznych przetrwał na gruncie tradycji chłopskiej do początków XX w. Ale to już temat dla etnografa...

Rozmawiała
Barbara Chlebowska



Widok na kościół od strony parku



Kompleks rekreacyjno - sportowy „Kopiec”



Dumni z historycznego kopca

Gmina Gorzkowice leży w południowej części powiatu piotrkowskiego, 22 km od stolicy powiatu. Atutem gminy jest dostępność komunikacyjna.

Na szlaku dawnej kolei warszawsko-wiedeńskiej położone są stacje Wilkoszewice i Gorzkowice. Osada Gorzkowice znana była już w 1335 r. Niegdyś stanowiła własność szlachecką, pozostającą w rękach m.in. Myszkowskich i Zarembów. Była ważnym węzłem komunikacyjnym przy przeprawie przez podmokłą dolinę Prudki, gdzie od strony wschodniej wzniesiono dwór obronny, a od zachodniej kościół parafialny. W latach 1494-1508 posiadała prawa miejskie.

– Niewątpliwie mocną stroną gminy Gorzkowice jest jej dobra kondycja finansowa. Na podkreślenie zasługuje także bogaty kalendarz imprez kulturalno-rozrywkowych i sportowych. Możemy pochwalić się umiejętnym pozyskiwaniem funduszy zewnętrznych – mówi wójt gminy Gorzkowice Alojzy Włodarczyk. – W ostatnich trzech latach gmina realizowała inwestycje, które współfinansowane były ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007-2013, z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 oraz z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Zrealizowano 10 projektów współfinansowanych ze środków unijnych, w tym budowę nagrodzonego za projekt kompleksu rekreacyjno-sportowego „Kopiec”, budowę kanalizacji sanitarnej, odnowę miejscowości Krzemieniewice, wsparcie systemu ratowniczo-gaśniczego w gminie Gorzkowice, programu edukacyjnego

przedszkola na wsi oraz tzw. pierwsze wsparcie na starcie, czyli indywidualizacja jako szansa dla uczniów klas I -III z gminy Gorzkowice. A realizacja pozostałych projektów przewidziana jest w nadchodzących latach, w tym: przebudowa OSP w Gorzkowicach, zakup instrumentów dla orkiestry dętej, kultywowanie tradycji lokalnych poprzez organizację pikniku na pożegnanie lata, budowa kanalizacji w centrum Gorzkowic.

Gmina była również partnerem w projektach realizowanych przez inne podmioty i organizacje, m.in. wsparcie na rzecz ekonomii społecznej oraz w projektach szkoleniowych dla mieszkańców. W ramach programu „Moje boisko Orlik 2012” Gorzkowice wzbogaciły się o kompleks boisk sportowych. Propagowanie zdrowego stylu życia należy do najważniejszych zadań gorzkowickiego samorządu.

– Jesteśmy zadowoleni ze współpracy z WFOŚiGW. W ciągu ostatnich lat udało się pozyskać dofinansowanie na kilka inwestycji, m.in. dotację na termomodernizację budynku szkoły podstawowej w Krzemieniewicach, kanalizację w Gorzkowicach, prace pielęgnacyjne w parku w Szczukocicach, likwidację azbestu oraz na zajęcia dla młodzieży z edukacji ekologicznej – mówi wójt gminy Gorzkowice.

Na terenie gminy jest wiele miejsc wartych odwiedzenia przez turystów. Kopiec zawsze był dumą mieszkańców gminy. Ta XVII-wieczna fortalicia jest wpisana do rejestru zabytków.

W ostatnim czasie stała się najciekawszym obiektem w gminie. Kompleks sportowo-rekreacyjny „Kopiec” otrzymał honorową nagrodę dla najlepiej zagospodarowanej przestrzeni publicznej w województwie łódzkim. Do malowniczych obiektów należą również: kapliczka św. Trójcy w Czernie zwana „Jasną Górką”, odnowiony dwór w Cieszanowicach, zespół dworsko-parkowy w Żuchowicach z XIX wieku, kościół parafialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, wzniesiony w latach 1896-98 przez Konstantego Wojciechowskiego.

Główną bazą turystyki i rekreacji w gminie jest zbiornik Cieszanowice o powierzchni 260 ha. To nie tylko miejsce odpoczynku i relaksu, ale ciekawe pod względem przyrodniczym siedlisko i ostoją wielu gatunków rzadkich ptaków, np. rybitwy rzecznej i białoczelnej, sieweczki obrożnej i duże zgrupowania ptaków przelotnych. Licznie występują tu płocie, szczupaki i karasy.

Na pytanie: jaka jest jego wizja rozwoju gminy na najbliższe lata, wójt Alojzy Włodarczyk odpowiada, że chodzi mu o stworzenie wizerunku gminy przyjaznej dla mieszkańców i turystów, a także atrakcyjnej do prowadzenia działalności gospodarczej. Istotne wydaje się rozwinięcie wielu funkcji, takich jak atrakcyjna oferta w zakresie kultury i oświaty. Pozwoli to na większą integrację mieszkańców z lokalną ojczyzną.

Krzysztof Karbowski
Fot. Dominik Bartkiewicz

Mercedes, Porsche, Haering i... my

Na zaproszenie władz województwa łódzkiego region nasz odwiedziła delegacja władz Badenii-Wirtembergii z Wolfgangiem Drexlerem, zastępcą prezydenta Landtagu.



Delegacja niemiecka przed zakładami Haeringa w Piotrkowie

Celem spotkania było przybliżenie kultury regionu łódzkiego, gospodarki, poziomu innowacyjności, tak aby przekonać zagranicznych gości, że warto sformalizować współpracę pomiędzy województwem łódzkim i Badenią-Wirtembergią. Członkowie niemieckiej delegacji nie mogli obiecać, iż do podpisania umowy partnerskiej dojdzie, zapewniali jednak, że postarają się przekonać pozostałe frakcje w Landtagu Badenii-Wirtembergii, że województwo łódzkie jest odpowiednim partnerem.

Niemiecka delegacja miała okazję spotkać się w Piotrkowie Trybunalskim z Jackiem Gałkiem, dyrektorem generalnym firmy Haering Polska, która jest częścią grupy Haering z siedzibą w niemieckim Bubsheim w Badenii-Wirtembergii. Członkowie delegacji byli pod wrażeniem postępu technologicznego, jaki udało się osiągnąć w Łódzkiem. Dyrektor Jacek Gałek zwracał uwagę na istotny w dzisiejszym czasie problem kształcenia zawodowego i braku dobrze wykwalifikowanych pracowników. Aby uniknąć takich problemów, funkcjonuje tzw. akademia Haering, w której kształceni są pracownicy na potrzeby firmy.

W Piotrkowie Trybunalskim delegacja miała także okazję spotkać się z prezydentem Krzysztofem Chojniakiem, z którym rozmawiano między innymi o długoletnim partnerstwie Piotrkowa Trybunalskiego i niemieckiego Esslingen w Badenii-Wirtembergii. Prezydent oprowadził członków delegacji po piotrkowskiej starówce, opowiadał o historii i kulturze tego miasta. Przykładem doskonałego

wykorzystania środków unijnych oraz własnych zasobów jest Uniejów. Burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek oprowadzał delegację po uniejowskich termach i opowiadał o funkcjonowaniu tego kompleksu. Według przedstawicieli niemieckiej delegacji, Uniejów może starać się o europejską nagrodę dla najbardziej ekologicznej gminy w Unii.

W Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi zorganizowano seminarium gospodarcze „Potencjał gospodarczy regionu łódzkiego – szanse i wyzwania dla przedsiębiorców”, którego gospodarzem był Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Goście z Badenii-Wirtembergii mieli okazję porozmawiać z przedstawicielami Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Agencji Rozwoju Regionalnego oraz reprezentantami łódzkich firm, zainteresowanych działalnością na niemieckim rynku. Wśród tych podmiotów pojawiły się dwie firmy z niemieckim kapitałem, działające w regionie łódzkim: Schaumaplast-Organica oraz Sew-Eurodrive Polska sp. z o.o.

Istotnym punktem programu wizyty było spotkanie z wiceprezydentem Łodzi Krzysztofem Piątkowskim. Z niemiecką delegacją spotkał się też przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Marek Mazur, który przedstawił zasady funkcjonowania sejmiku wojewódzkiego.

Delegacja miała również okazję odwiedzić łódzką filmówkę oraz zwiedzić Łódź i poznać przemysłową historię miasta.

Natalia Pietrasiak

Badenia-Wirtembergia, często nazywana Zielonym Południem Niemiec, to kraj związkowy leżący na południowym zachodzie Republiki Federalnej Niemiec. Powstał w 1952 roku w wyniku fuzji krajów związkowych: Badenii, Wirtembergii-Badenii, Badenii i Wirtembergii-Hohenzollern. Kraj ten jest trzecim krajem związkowym Niemiec zarówno pod względem wielkości, jak i zaludnienia. Stolicą landu jest Stuttgart. Władzę ustawodawczą tworzy Landtag z siedzibą w Stuttgarcie.

Badenia-Wirtembergia należy do najbardziej rozwiniętych gospodarczo regionów Europy. Szczególnie w zakresie nowych technologii w branży przemysłowej oraz badań naukowych land jest najbardziej innowacyjnym regionem w Unii Europejskiej. Odnotowano tu także najwyższe nakłady finansowe na badania naukowe i rozwój technologiczny wśród krajów związkowych i regionów Unii Europejskiej. Pod względem PKB Badenia-Wirtembergia należy do najbogatszych regionów UE, a bezrobocie w 2009 roku było tu najniższe w Niemczech.

Land ten jest kolebką motoryzacji i przemysłu samochodowego w Niemczech i siedzibą takich gigantów, jak Daimler AG, Porsche. Rozwija się tu przemysł maszynowy, elektrotechniczny i elektroniczny, optyczny, precyzyjny (zwłaszcza zegarmistrzowski), ponadto włókienniczy, odzieżowy i chemiczny. W Badenii-Wirtembergii ma również siedzibę firma Bosch. Uprawia się tutaj zboża, buraki cukrowe, tytoń, chmiel, ziemniaki, warzywa oraz winorośle, a przemysł przetwórczy jest najważniejszą gałęzią gospodarki tego regionu.



Drogi i koleje tematem XXVII sesji sejmiku

Na jakim etapie jest realizacja inwestycji drogowych w regionie, ile wynosi koszt przebudowy i modernizacji dróg wojewódzkich, które odcinki zostaną ukończone jeszcze w tym roku, a które inwestycje zaplanowano na kolejne lata – o tym między innymi dowiedzieli się radni podczas XXVII sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni zapoznali się również z informacją na temat inwestycji samorządu wojewódzkiego w nowoczesny tabor kolejowy.

Informacja na temat stopnia zaawansowania inwestycji, realizowanych przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Łodzi w 2012 roku, przedstawiona radnym w postaci prezentacji multimedialnej, stanowiła najważniejszy punkt w porządku obrad sesji sejmiku. Sławomir Niżnikowski, zastępca dyrektora ds. inwestycji Zarządu Dróg Wojewódzkich w Łodzi, poinformował radnych o sytuacji na drogach wojewódzkich. Jego wystąpienie zilustrowane zostało fotografiami remontowanych i przebudowywanych dróg oraz tabelami, z których można się było dowiedzieć m.in., jaki jest

koszt budowy określonych odcinków drogowych. W tym roku na modernizację dróg samorząd województwa łódzkiego przeznaczył ponad 180 mln zł, co pozwoli poprawić jakość prawie 100 km sieci drogowej. Same inwestycje, czyli rozbudowy i przebudowy dróg w naszym regionie, obejmą w 2012 roku ponad 53 km, a odnowy nawierzchni doczeka się kolejnych 45 km dróg. W latach 2008-2011 modernizacja objęła prawie 600 km dróg wojewódzkich, a samorząd województwa wydał na te inwestycje ponad 780 mln zł. To ponad połowa długości sieci dróg wojewódzkich w naszym regionie (1124 km).

Kolejną interesującą prezentację przedstawił sejmikowi Andrzej Dzierbicki, dyrektor Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi. Zapoznał on radnych z inwestycjami samorządu województwa łódzkiego w tabor kolejowy. Do 2015 roku na torach naszego regionu kursować będzie już 17 kompleksowo zmodernizowanych składów serii EN 57 oraz kolejne 20 nowoczesnych szynobusów elektrycznych, przeznaczonych dla Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. W ciągu kolejnych 5 lat samorząd planuje zakup jeszcze 10 nowych składów.



Dyrektor Andrzej Dzierbicki zaprezentował radnym fotografie zmodernizowanych pociągów. Posiadają one klimatyzowane przedziały, ergonomiczne fotele z gniaздkami (dla użytkowników laptopów), estetyczne toalety, wyposażone w bezpieczne i kolorowe miejsca do przewijania niemowląt, monitory LCD, wieszaki na rowery oraz urządzenia ułatwiające wsiadanie osobom niepełnosprawnym, a także inne udogodnienia, podnoszące bezpieczeństwo pasażerów. Informację graficzną uzupełniały dane na temat źródeł finansowania poszczególnych inwestycji oraz środków wydatkowanych przez Województwo Łódzkie na zakup i modernizację taboru kolejowego.

Radni podczas sesji przyjęli ponadto 30 uchwał, w większości o charakterze budżetowym.

Rafał Jaśkowski



Radni z wizytą w bibliotece

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi była miejscem posiedzenia członków Komisji Nauki, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni dyskutowali m.in. nad projektami zmian nazwy biblioteki oraz ŁDK.

Radni mieli również okazję zwiedzić gmach placówki oraz zapoznać się z pracą bibliotekarzy.

Zanim jednak członkowie komisji udali się na zwiedzanie biblioteki, wysłuchali obszernego sprawozdania Jacka Sokalskiego, dyrektora Łódzkiego Domu Kultury, na temat zmian w funkcjonowaniu tej instytucji. ŁDK zmienia formułę działalności, w której nacisk położony będzie na współpracę z samorządami lokalnymi oraz instytucjami kultury, stowarzyszeniami i organizacjami kulturalnymi z całego województwa. Zmieni się także sposób zarządzania placówką w celu usprawnienia kontaktów z regionem i przekształcenia ŁDK w instytucję wojewódzką. Zdaniem dyrektora Sokalskiego, ważne w związku z tym jest podjęcie decyzji o zmianie nazwy tej instytucji.

Ważnym argumentem jest sposób pozyskiwania środków zewnętrznych na działalność statutową, a dotychczasowa nazwa sugeruje lokalną działalność na terenie Łodzi, co powoduje nieporozumienia i obniżenie wskaźników, decydujących o przyznaniu środków finansowych. Radni zaproponowali ostatecznie nową nazwę: Centrum Kultury Województwa Łódzkiego ŁDK (skrót

ŁDK postanowiono zostawić ze względu na tradycję). Inne propozycje (m.in. Regionalne Centrum Kultury ŁDK) zdobyły mniej głosów poparcia. Dalszą część spotkania radni poświęcili Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Dyrektor Barbara Czajka zaprezentowała komisji film, przedstawiający historię i współczesność placówki oraz zaprosiła radnych do zwiedzania gmachu biblioteki. Radni obejrzeli pomieszczenia magazynowe, introligatorię, pracownię skanowania zbiorów, katalogi oraz czytelnię. Z ogromnym zainteresowaniem oglądali starodruki, zarówno przed konserwacją, jak i po. Członkowie komisji mieli okazję zobaczyć także zabytki rękopiśmienne oraz stare mapy. W czasie dyskusji zarekomendowali nową nazwę biblioteki: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Piłsudskiego. Ten zabieg (podobnie jak w wypadku ŁDK) ma jednoznacznie określać, że organem prowadzącym placówkę jest samorząd województwa łódzkiego, a jej zakres działalności obejmuje cały region, a nie tylko jego stolicę – Łódź.

Rafał Jaśkowski

Regionalny kogel-mogel

Mixer Regionalny Łódzkie 2012 – 9. Jarmark Wojewódzki – pod taką nazwą odbyło się największe w województwie wydarzenie promujące region.

W tym roku impreza rozłożyła się wokół Hali Sportowej w Łodzi.

Jarmark Wojewódzki zainaugurował swą dziewiątą edycję koncertem „Dire Straits symfonicznie” w Klubie Wytwórnia w Łodzi.

Utwory nieistniejącego już zespołu we własnej aranżacji zaprezentował kompozytor Krzysztof Herdzin. W postać Marka Knopflera wcielił się młody wokalista Kuba Badach, któremu towarzyszył zespół w składzie: Marek Napiórkowski, Tomasz Kałwak, Robert Kubiszyn, Paweł Dobrowolski. Smaku koncertowi dodała towarzysząca artystom Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej im. A. Rubinsteina, która wprowadziła słuchaczy w nastrój zadumy i refleksji.

Podczas dwóch wystawienniczych dni imprezy można było obejrzeć stoiska 150 wystawców, którzy zaprezentowali wyroby sztuki ludowej, kulinaria i muzykę. Prezentowano i sprzedawano miody, pierogi, wyroby wędliniarskie

i tradycyjny smalec, a sztuka ludowa z roku na rok zdobywa sobie coraz większą liczbę entuzjastów. Obok rodzimych wystawców pokazały się także regiony partnerskie z Wołynia, Tatarstanu, Charkowa, Witebska, Csongradu i Badenii-Wirtembergii.

Do udziału w Mixerze zaproszono też instytucje kultury, jednostki podległe województwu łódzkiemu oraz przedstawicieli zaprzyjaźnionych województw: zachodniopomorskiego, lubuskiego i mazowieckiego. Stoiska były barwne, wabiące gości zapachami i smakami. Wystawcy zachęcali do kosztowania smakołyków, udziału w konkursach oraz odwiedzenia najciekawszych miejsc w województwie.

Prawie każdy wystawca zadbał o dzieci odwiedzające imprezę. Z myślą o nich zoo w Łodzi pokazało węże, jaszczurki i największą na świecie papugę. Dzieci mogły wziąć na ręce gady lub zawiesić sobie na szyi węża. Inne



Goście z regionów partnerskich w opactwie Cystersów w Sulejowie
Fot. Andrzej Paszkiewicz





stoiska zachęcały do kreatywnych zabaw, tworzenia swojego własnego pudełka czy malowania samochodu.

Tuż obok kompleksu MOSiR, na terenie ZHP, miasteczko przygotowali harcerze Chorągwi Łódzkiej. Można było sprawdzić swoje możliwości w parku linowym lub zobaczyć, jak wygląda obozowisko harcerskie.

Stałą propozycją jarmarku są wydarzenia towarzyszące, przygotowane przez komendy policji i straży pożarnej oraz izbę celną. W tym roku po raz kolejny można było przypomnieć sobie zasady ruchu drogowego, dowiedzieć się, na czym polega praca tych jednostek oraz zapoznać się z codziennymi zadaniami psów policyjnych i ratowniczych.

W sobotnie popołudnie odbył mecz siatkówki kobiet, w którym naprzeciw siebie stanęły zawodniczki z klubów Budowlani Łódź oraz AZS Białystok. W hali zebrało się prawie 2 tysiące kibiców obu drużyn.

Niedziela była dniem atrakcji dla najmłodszych. W Hali Sportowej czas umilał Teatr Piccolo, który przygotował zabawy, konkursy i przedstawienia. Dzieci były pasowane na piratów, prezentowały zdolności plastyczne i taneczne, a na najlepszych czekały nagrody i słodkie przekąski.

Wokół Hali Sportowej czekały na zwiedzających kolejne atrakcje. Czerwona zebra zorganizowała plac zabaw dla dzieci, a rycerze kusili zwiedzających oryginalnymi strojami. Co odważniejsi mogli poddać się torturom przez zakucie w dybach.

Na głównej scenie występowała Majka Jeżowska, która niezmiennie od lat przyciąga publiczność młodszą i starszą. Nie mogło zabraknąć takich ponadczasowych utworów, jak „A ja wolę moją mamę”, „Wszystkie dzieci nasze są” czy „Na plaży”.

Wieczorem na scenie głównej Mixera rozbrzmiewały rytmy rockowe i reggae.

W sobotę gościły na niej zespoły: Statyści, Alone, Jelonek, Strachy na Lachy, a gwiazdą była grupa Illusion. Niedziela było odrobinę łagodniejsza dzięki występom Power of Trinity, Indios Bravos oraz zespołu Raz Dwa Trzy.

Goście zagraniczni uczestniczyli w wycieczce po regionie. Zwiedzili m.in. kościół pw. św. Idziego w Inowłodzu, Centralny Ośrodek Sportu w Spale, bunkry z czasów II wojny światowej w Konewce, skansen rzeki Pilicy w Tomaszowie i ruiny zamku Kazimierza Wielkiego w Podklasztorzu.

W pierwszy dzień jarmarku zbierane były głosy w plebiscycie na najlepsze stoisko wystawiennicze. Odwiedzający imprezę wybierali spośród 28 zgłoszonych propozycji. Za najciekawsze stoiska wystawiennicze uznane zostały stoiska: gminy Zadzim, powiatu łowickiego i powiatu poddębickiego.

Monika Kornacka





Koncert w Szadku

Muzyczne święto regionu

Tegoroczna edycja „Kolorów Polski” przyniosła wiele zaskakujących zdarzeń. Podczas trzynastej letniej wędrowki po województwie łódzkim kilkutysięczna widownia uczestniczyła w blisko trzydziestu koncertach, adresowanych do publiczności bardzo zróżnicowanej pod względem gustów i oczekiwań muzycznych. Wykonawcami byli artyści

uznani, także na międzynarodowych estradach.

Szczególnymi wydarzeniami były koncerty inauguracyjne 30 czerwca w Wieluniu i Ożarowie, zapowiadający całość wakacyjnego wydarzenia koncert zespołu „Żywiołak” w Stacji Nowa Gdynia w Zgierzu 22 czerwca, a zwłaszcza zrealizowany z ogromnym rozmachem

w niedzielę 2 września koncert finałowy nad zalewem Słok w Bełchatowie.

Dyrektor festiwalu Tomasz Bęben, jednocześnie dyrektor naczelny Filharmonii Łódzkiej, powiedział m.in.: „Bilans tegorocznych wydarzeń jest znacznie szerszy. Wzrasta zainteresowanie formą festiwalu jako wydarzeniem, będącym propozycją ciekawego spędzania czasu w połączeniu z poznawaniem najatrakcyjniejszych miejsc województwa pod względem historycznym i krajoznawczym. Nie słabnie też zainteresowanie melomanów, którzy w liczbie kilkunastu tysięcy podróżowali wraz z nami; jest to specyficzne święto regionu, ziemi łódzkiej. Dziś, w obliczu zrealizowanych przez nas przedsięwzięć, w oparciu o trzykrotnie powiększony budżet festiwalu w stosunku do środków otrzymanych na ten cel z Urzędu Marszałkowskiego, nikt nie wątpi, że wszystko poszło w dobrą stronę. Właśnie to rozumienie i szacunek wynikający z tego rozumienia ewidentnie odczuwamy”.

Bożena Pellowska-Chudobińska

Łódzkie i PGE Skra grają razem

W Bełchatowie podpisane zostało porozumienie o współpracy między Województwem Łódzkim oraz klubem siatkarskim z Bełchatowa. Dokument sygnowali: Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, oraz Konrad Piechocki, prezes PGE Skry Bełchatów. W spotkaniu uczestniczyli także Marek Chrzanowski, prezydent Bełchatowa, oraz zawodnicy pierwszej drużyny PGE Skry Bełchatów.

– Spotkaliśmy się w pół drogi. Nasze intencje, by promocyjny wizerunek Łódzkiego wspierać dobrymi skojarzeniami i mocnymi markami, jak PGE Skra Bełchatów, spotkał się z akceptacją klubu – mówił marszałek Witold Stępień. – Logo „Łódzkie nabiera prędkości” będzie elementem stroju siatkarzy. To bardzo dobrze, bo Łódzkie nabiera prędkości i oby jeszcze bardziej przyspieszało dzięki Skrze, naszej wspierającej drużynie.

Oprócz wspomnianego porozumienia z Województwem Łódzkim, PGE Skra podpisała w piątek dwie inne umowy: z Urzędem Miasta w Bełchatowie o stworzeniu w gimnazjach klas ze specjalizacją siatkarską oraz z UNICEF, organizacją pomagającą dzieciom.



To ostatnie porozumienie sprawiło, że zespół z Bełchatowa stał się pierwszym na świecie klubem siatkarskim, który oficjalnie współpracuje z UNICEF.

Pragniemy dotrzeć do rzeszy kibiców tej drużyny – mówił Marek Krupiński, dyrektor generalny UNICEF Polska.

– Chcemy uświadamiać i razem pomagać. Pierwszy krok udało się zrobić od razu.

Podczas konferencji marszałek Stępień, prezydent Chrzanowski, prezes Piechocki oraz zawodnicy wysłali esemesy na numer 7245 z hasłem „Haiti” (koszt 2,46 zł). Dochód przeznaczony jest na pomoc dzieciom z tego kraju.

– A niebawem w portalu aukcyjnym rozpocznie się licytacja pamiątek klubowych. Jej celem także jest wsparcie organizacji UNICEF, a za jej pośrednictwem biednych krajów – zachęcali zawodnicy.

Ingres arcybiskupa

Archidiecezja łódzka ma nowego metropolitę. Jest nim arcybiskup Marek Jędraszewski. W ingresie – uroczystości wprowadzającej na tron biskupi – uczestniczyło w archikatedrze łódzkiej kilka tysięcy wiernych, w tym parlamentarzyści i członkowie władz województwa.

Uroczystość rozpoczęła procesja księży z domu biskupów do katedry. Ustępujący arcybiskup metropolita łódzki Władysław Ziśka przed oddaniem pastorału powitał swojego następcę i życzył mu udanego wprowadzenia archidiecezji w drugie stulecie jej istnienia.

Następnie zdał insygnia władzy metropolitalnej na ręce nuncjusza apostolskiego w Polsce arcybiskupa Celestino Migliore. Ten odczytał nominacyjną bullę papieża Benedykta XVI i przekazał pastorał nowemu arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu.

Nowy metropolita łódzki przewodniczył mszy świętej. Na powitanie arcybiskup Jędraszewski otrzymał od Witolda Stępnia, marszałka województwa łódzkiego, replikę pierwszego wydania „Ziemi obiecanej”.



Ku pamięci Węgrow

Na Cmentarzu Wojskowym na Dołach w Łodzi Anna Magyar, prezydent Zgromadzenia Ogólnego Regionu Csongrad, oraz Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, odsłanili tablicę upamiętniającą poległych oficerów Wojska Polskiego pochodzenia węgierskiego: kapitana Oskara Rudolfa Kuehnela i kapitana Emanuela Aladara Korompaya. Pod tablicą pamiątkową marszałek Witold Stępień powiedział m.in.: „Za wolność naszą i waszą” – z tym przesłaniem do wojsk walczących o niepodległość Polski i Węgier zgłaszały się tysiące żołnierzy obu narodowości. Spotkaliśmy się tu dziś, aby oddać hołd tym, którzy walczyli w obronie granic naszej Ojczyzny, a przede wszystkim poległym na polu chwały. Oni swoją nieugiętą postawą zapisali piękne karty oręża polskiego. (...) Młodym trudno dać wiarę w to, co się wtedy wydarzyło. Trzeba jednak o tym pamiętać przez cały czas i z równą mocą o tym przypominać. Ta pamięć musi trwać, bo to daje pewność, że podobne zbrodnie nigdy i nigdzie się nie powtórzą. Mamy względem was, Węgrow, poczucie historycznego długu. Jesteśmy wam wdzięczni za to, że na różnych frontach, w różnych formacjach walczyliście o to, byśmy my, nasze dzieci i wnuki mogli cieszyć się niepodległą, suwerenną Polską. Chylę głowę przed wami i w imieniu władz Województwa Łódzkiego oraz własnym składam dziś hołd i szacunek tym, którzy – bez względu na narodowość – walczyli się w obronie naszej zagrożonej Ojczyzny.

Cześć Waszej pamięci!

Łódzkie nagrodziło paraolimpijczyków

W zdobyciu 36 medali przez Polaków podczas igrzysk paraolimpijskich udział mieli zawodnicy z województwa łódzkiego. Karol Kozuń wywalczył srebrny medal w pchnięciu kulą, a Marcinowi Mielczarkowi do medalu w skoku w dal zabrakło... 1 centymetra.

Na skoczni w dal dobrze radzili sobie inni zduńskowolanie. Mariusz Sobczak (urodził się w Zduńskiej Woli, ale reprezentuje Start Radom) zdobył srebrny medal, a Marcin Mielczarek był czwarty. Na wypełnionym do ostatniego miejsca stadionie olimpijskim rywalizowała także Marta Langner (Start Zduńska Wola). Lekkoatletka medalu

nie zdobyła (startowała w biegach sprinterskich oraz skoku w dal), ale już zapowiedziała walkę o podium za cztery lata, podczas igrzysk w Rio de Janeiro. 8. miejsce zajęli koszykarze na wózkach, wśród których byli trzej łodzianie: Piotr Darnikowski, Krzysztof Pietrzyk i Robert Wiśnik (wszyscy ŁTRSN Łódź).

Doceniając wysiłek i dziękując wszystkim za promocję regionu poprzez sport, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień nagrodził niepełnosprawnych sportowców nagrodami pieniężnymi. Karol Kozuń otrzymał 10 tys. zł, a pozostali zawodnicy po 5 tys. zł.

Ułatwienia dla inwestorów



Zarząd Województwa Łódzkiego przekazał ponad 38 mln zł funduszy unijnych na tzw. otoczenie biznesu. Dzięki tym pieniądzą w miastach i gminach województwa zostaną przygotowane tereny, na które będą mogły wprowadzać się przedsiębiorstwa. Poinformowali o tym na konferencji prasowej Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego i Marcin Bugajski, członek zarządu województwa oraz reprezentujący beneficjentów: Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi, a także Tomasz Sadzyński, prezes Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

W konkursie ogłoszonym przez Centrum Obsługi Przedsiębiorcy przy Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi wyłonionych zostało 18 projektów, które przewidują inwestycje o łącznej wartości ponad 78 mln zł. Projekty dotyczą m.in. budowy dróg, uzbrojenia terenu, budowy kanalizacji czy poprawy infrastruktury technicznej w celu przygotowania terenów dla inwestorów.

Jeden projekt realizować będzie miasto Łódź, dwa Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Pozostałe rozlokowane będą w całym województwie (Łęczyca, Sieradz, Warta, Kutno, Łowicz, Koluszki, Rząśnia, Radomsko).

– Przekazywane dziś pieniądze na rozwój otoczenia biznesu to ważny impuls dla tworzenia przyjaznego dla przedsiębiorców wizerunku województwa łódzkiego, podkreślił marszałek Witold Stępień.

Marcin Bugajski, członek Zarządu Województwa Łódzkiego, przypomniał, że ogółem na rozwój otoczenia biznesu w województwie łódzkim przeznaczonych zostało już 275 mln zł ze środków unijnych przez cały okres programowania. – Trwa ostatni konkurs w tym zakresie i znów liczymy na dużo ciekawych wniosków – dodał.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Samorząd przed sądem

Przygotował
dr Robert Adamczewski

Wysokość diet radnych

Rada powiatu podjęła uchwałę w sprawie wysokości diet radnych i stawek za 1 km przebiegu pojazdów prywatnych. Mocą tej uchwały zmniejszono o połowę diety dla członków komisji oraz wprowadzono zasadę, że radny nieobecny na sesji rady otrzyma jedynie 50 proc. diety, a o 30 proc. mniej radny nieobecny na posiedzeniu komisji, której jest członkiem. Zmniejszono także o 20 proc. wynagrodzenie z tytułu zasiadania w zarządzie powiatu, w przypadku nieobecności lub opuszczenia posiedzenia zarządu bez zgody przewodniczącego rady przed zamknięciem posiedzenia. Uchwała przyjmowała przy tym, że nie później niż w ciągu trzech dni od nieobecności radny może zwrócić się do przewodniczącego rady z umotywowanym wnioskiem o usprawiedliwienie nieobecności.

Skargę na uchwałę do sądu administracyjnego wnieśli dwaj radni, kwestionujący legalność przyjętych rozwiązań. W ich ocenie, przekazanie przewodniczącemu rady uprawnień do obniżenia diety za nieobecność w sytuacjach wymienionych w uchwale przekracza zakres uprawnień, wynikający z art. 14 ustawy o samorządzie gminnym. Podkreślali również, że art. 21 tej ustawy nie daje uprawnień do wprowadzenia jakichkolwiek sankcji przez radę.

Rozpoznający skargę WSA w Lublinie oddalił ją. Zdaniem sądu, w kwestii ustalania zasad wypłacania diet radnym rada powiatu jest suwerenna. Wyjątkiem jest określenie maksymalnej wysokości diet wypłacanych radnym, co reguluje rozporządzenie Rady Ministrów. Rada może więc wprowadzić regulacje co do wypłacania diet w razie uchylania się radnego od obowiązków. Sąd nie zgodził się również z zarzutem skargi, że z uchwały wynika prawo przewodniczącego rady powiatu do obniżania diet za nieobecność na sesji lub posiedzeniach komisji, bo uprawnienie do podjęcia uchwały w tym przedmiocie przysługuje wyłącznie radzie powiatu. Jak podkreślił sąd, rola przewodniczącego rady sprowadza się do organizowania pracy rady oraz prowadzenia obrad. W tym wypadku jego rola w wykonaniu

postanowień uchwały dotyczących obniżenia diet w związku z uchYLENIEM się od obowiązków radnego polega na sprawdzeniu listy obecności. O obniżeniu diet decyduje rada jako organ kolegialny w drodze uchwały, a nie przewodniczący rady

(sygn. akt III SA/Lu 203/120).

Podatek od nieruchomości

Podatnicze wymierzono zobowiązanie w podatku o nieruchomości za poprzednie lata według najwyższej stawki (jak dla działalności gospodarczej) od całego budynku usługowo-handlowego. W ocenie organu bez znaczenia był przy tym fakt, że parter budynku nadal znajdował się w stanie surowym zamkniętym, a skarżąca prowadzi działalność tylko na części powierzchni pierwszego piętra, na którego użytkowanie pozwolenia warunkowo udzielił nadzór budowlany. Organ powoływał się na treść art. 6 ust. 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

Podatniczka uważała natomiast, że moment powstania obowiązku podatkowego może być wiązany wyłącznie z faktycznym zakończeniem budowy albo faktycznym rozpoczęciem użytkowania budynku lub jego części przed ich ostatecznym wykończeniem.

Rozpoznający skargę WSA w Łodzi przyznał rację organom podatkowym, wskazując, iż rozpoczęcie użytkowania budynku jeszcze niewykończonego oznacza konieczność zapłacenia podatku ustalanego od całego budynku. Nie zmienia tego fakt, że właściciel np. ma zamiar zajmować przez kilka następnych lat wyłącznie jedną kondygnację z powodu niewykończenia reszty.

Odmienne stanowisko zajął NSA, zdaniem którego sporny art. 6 ust. 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych można zastosować jedynie do dwóch stanów faktycznych. Po pierwsze, gdy podatnik planuje np. budynek trzypiętrowy i po wybudowaniu pierwszego piętra ta powierzchnia zostaje oddana do użytku od razu. I po drugie w sytuacji, w której powstał trzypiętrowy budynek, ale na początek do użytku oficjalnie oddano tylko jedno piętro. W takich sytuacjach

tylko część zajęta pod wykonywanie działalności przed wykończeniem pozostałej powierzchni będzie opodatkowana wyższą stawką podatku od nieruchomości. Cały budynek można objąć wyższą daniną dopiero po wykończeniu i oddaniu do użytkowania pozostałej jego części (sygn. akt II FSK 2444-2445/10).

Zakaz zasiedzenia gruntu drogowego

Gmina wystąpiła o nabycie własności gruntu przez zasiedzenie. We wniosku wyjaśniła, że wnioskowane grunty stanowią od dawna fragmenty dwóch ulic, gdyż pod drogi zostały wydzielone jeszcze w 1928 r. Nadmieniała też, że nigdy nie doszło do ich faktycznego przekazania miastu (gminie) i pozostały własnością osób prywatnych. Od 1974 r. były oznaczone w rejestrach jako użytek drogowy, a jako władający wskazany jest urząd miasta.

Sądy rejonowy, a następnie okręgowy, odmówiły stwierdzenia zasiedzenia, wskazując, że może prowadzić do niego jedynie posiadanie mające charakter cywilnoprawny, drogi zaś wyłączone są z takich stosunków.

Stanowisko to podzielił także Sąd Najwyższy, orzekając, że oddalenie wniosku o zasiedzenie było prawidłowe. Zdaniem SN, zasadniczą kwestią było ustalenie, czy nieruchomość wykorzystywana przez lata jako droga publiczna może być przedmiotem posiadania samoistnego. Tylko ono bowiem może prowadzić do zasiedzenia (tzw. posiadanie właścicielskie). Argumentacja gminy, że ponosi koszty administrowania i utrzymania ulic, a ponadto biegnie pod nimi administrowana przez miasto sieć wodociągowa i kanalizacyjna, nie mają znaczenia. W tym wypadku mamy bowiem do czynienia z władztwem publicznym, a takowe nie prowadzi do zasiedzenia. Tak więc choćby miasto władało i administrowało gruntem ponad 30 lat, nie może stać się on własnością samorządu. W konsekwencji właścicielowi gruntu należy się odszkodowanie za przejęcie go na drogę publiczną (sygn. akt I CSK 719/10).



Fot. T. Skoczek



Fot. J. Koprowski



www.ultravioletstudio.pl

Region

Aquarium dla każdego

Pod koniec sierpnia w Rawie Mazowieckiej otwarto krytą pływalnię ze sztucznym lodowiskiem Aquarium Centrum Fit Rawa. Aquarium to duży i nowoczesnie wyposażony kompleks sportowy, w którym może odbywać się nauka pływania, rekreacja, można korzystać z atrakcji wodnych i odnowy biologicznej.

W uroczystości otwarcia udział wzięli m.in. Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego oraz Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa łódzkiego. Gospodarzem uroczystości był burmistrz Rawy Mazowieckiej Eugeniusz Górąj. Kompleks sportowy został poświęcony przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Andrzeja Dziubę.

Część sportowo-rekreacyjna rawskiej pływalni składa się z basenu pływackiego o wymiarach 25x12,5 m i głębokości zmiennej od 1,8 do 1,35 m oraz basenu rekreacyjnego o nieregularnym kształcie i głębokości od 0,9 do 1,2 m wraz z brodzikiem dla dzieci o głębokości 0,3 m. W części rekreacyjnej znajdują się atrakcje: wanny spa, sztuczna rzeka oraz masaże wodne. Są również dwie zjeżdżalnie: wewnętrzna zjeżdżalnia rodzinna i większa, wychodząca na zewnątrz obiektu.

Dla preferujących relaks, chcących poprawić kondycję, odporność i urodę najlepszym miejscem będzie saunarium. W budynku znajdują się trzy sauny: fińska (sucha), turecka (mokra) i ziołowa oraz grotta solna, natryski schładzające i pomieszczenie relaksacyjne z lampami solarnymi. A osobom pragnącym popracować nad sylwetką i kondycją fizyczną proponujemy bogato wyposażony zespół fitness i siłownię. Nawet najbardziej wymagający znajdą

dla siebie miejsce do rekreacji bądź czynnego wypoczynku. Aquarium czynne jest siedem dni w tygodniu od godziny 6 do 22.

Budynek krytej pływalni został zaprojektowany w sposób umożliwiający swobodne poruszanie się i korzystanie przez osoby niepełnosprawne. Winda, podnośniki oraz odpowiednie wyposażenie pomieszczeń higieniczno-sanitarnych umożliwiając korzystanie osobom niepełnosprawnym z urządzeń wodnych i niecki basenowej. Wszystkie ciągi piesze i pieszo-jezdne zostały utwardzone, a teren wokół budynku wyprofilowano tak, aby ułatwić poruszanie się osobom niepełnosprawnym.

Obiekt krytej pływalni i sztucznego lodowiska jest nowoczesnym obiektem sportowym. Zastosowano w nim innowacyjne rozwiązania technologiczne. Do ogrzewania wody w basenie służą niekonwencjonalne źródła energii: ekologiczne pompy ciepła i kolektory słoneczne. Stanowią one podstawowe źródło energii cieplnej do celów grzewczych, wentylacji mechanicznej, przygotowania ciepłej wody użytkowej oraz podgrzewania wody basenowej. Kotłownia gazowa stanowi jedynie rezerwowe źródło ciepła. Rozwiązania techniczne umożliwiają współdziałanie poszczególnych źródeł

ciepła w celu uzyskania możliwie największej efektywności energetycznej i ekonomicznej wytwarzania oraz wykorzystania energii cieplnej w obiekcie.

Nadzór nad prawidłowym działaniem wszystkich urządzeń wspiera elektroniczny system. Aquarium wyposażone jest w elektroniczny system obsługi klientów oraz urządzenie cyfrowe typu aquatouch, uzdatniające wodę w trybie automatycznym. Jakość wody stanowi najważniejszy element eksploatacji pływalni. Czterokrotnie w ciągu doby wymiana wody w obiegu zamkniętym pozwala na utrzymanie wysokich norm czystości. System uzdatniania wody został dodatkowo wzbogacony o promieniowanie lampami UV.

Kryta pływalnia ze sztucznym lodowiskiem w Rawie Mazowieckiej kosztowała ok. 30 mln zł brutto. W większości środki na realizację inwestycji pochodziły z budżetu miasta. Część środków pozyskano z innych źródeł, m.in. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, który przekazał 1,35 mln złotych. Kwotą 2,2 mln zł inwestycję dofinansowały samorząd województwa łódzkiego oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Katarzyna Gierach

Łódzkie innowacyjne

Rozpoczęły się prace nad opracowaniem regionalnej strategii innowacji.

Firma Deloitte Business Consulting SA prowadzi właśnie badania sytuacji technologicznej województwa łódzkiego. Wyniki, które mają zaprezentować poziom innowacyjności naszego regionu, posłużą do przygotowania dokumentu końcowego – regionalnej strategii innowacji województwa łódzkiego „LORIS 2030”.

Po co nam RSI?

Podczas marcowego, inauguracyjnego posiedzenia Komitetu Sterującego marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień stwierdził, że „przedsiębiorczość i innowacyjność to główne filary, na których chcemy oprzeć rozwój województwa w kolejnych latach. Należy je wspierać, inwestując w infrastrukturę, naukę i kapitał ludzki. Kluczowa jest współpraca i wymiana myśli pomiędzy nauką i biznesem. Liczę, również, że powstawanie tego dokumentu zainspiruje do współpracy naukowców i przedsiębiorców”.

To właśnie potrzeba wsparcia innowacyjności była impulsem do opracowania projektu regionalnej strategii innowacji – RSI 2030. Celem tego projektu jest poprawa jakości proinnowacyjnej polityki w województwie łódzkim poprzez opracowanie regionalnej strategii innowacji województwa łódzkiego LORIS 2030.

Projekt stanowi kontynuację realizowanego w latach 2008-2010 projektu „Aktualizacja RSI – badania i monitoring”. RSI jest strategicznym dokumentem, określającym cele i kierunki działań innowacyjnych. RSI to również ciągły proces rozwoju systemu innowacji w regionie oraz świadomości systematycznego rozwoju potencjału innowacyjnego. Jest to także analiza potencjału badawczo-rozwojowego regionu i poziomu technologicznego przedsiębiorstw, ich skłonności do stosowania innowacyjnych rozwiązań oraz pobudzania współpracy i wymiany doświadczeń.

Regionalna strategia innowacji województwa łódzkiego LORIS 2030 ma ukazać aktualny stan innowacyjności gospodarki regionu. Pomoże sformułować działania, prowadzące do zaktualizowania podmiotów gospodarczych w celu efektywnego wykorzystania potencjału regionu,



Regionalna strategia innowacji ma się przyczynić do podniesienia poziomu konkurencyjności regionu

stymulować rozwój nowatorstwa w łódzkich firmach, między innymi dzięki działaniom z zakresu transferu wiedzy.

Komitet sterujący

Komitet Sterujący, powołany w ramach projektu „Regionalna strategia innowacji – RSI 2030”, ma za zadanie opiniowanie i weryfikowanie działań, podjętych w ramach projektu „Regionalna strategia innowacji – RSI”. W jego skład wchodzi przedstawiciele łódzkich uczelni wyższych, instytucji związanych z łódzkim biznesem i przedsiębiorczością.

12 września odbyło się posiedzenie Komitetu Sterującego, który zapoznał się z przedstawioną przez Deloitte metodologią badania poziomu innowacyjności województwa łódzkiego.

Konsultacje społeczne

Realizacja projektu „Regionalna strategia innowacji – RSI 2030” ma przyczynić się do wzmocnienia korzystnych procesów i zmian, jakie obecnie zachodzą w regionie w zakresie właściwego pojmowania i wspierania innowacyjności przedsiębiorstw i regionu.

Osiągnięcie zakładanego celu projektu będzie możliwe dzięki wpływowi społeczeństwa regionu łódzkiego na kształt ostatecznego dokumentu. W związku z tym planuje się włączenie

mieszkańców województwa do współtworzenia strategii poprzez wypełnienie ankiet oraz udział w konsultacjach społecznych, planowanych na styczeń 2013 roku.

Głównym celem konsultacji jest zapewnienie wysokiego poziomu uspołecznienia procesu tworzenia regionalnej strategii innowacji województwa łódzkiego LORIS 2030, czyli włączenie do procesu najważniejszych podmiotów gospodarczych, takich jak: przedsiębiorstwa, jednostki naukowo-badawcze, jednostki samorządu terytorialnego, instytucje otoczenia biznesu oraz wszystkie podmioty, zainteresowane podnoszeniem poziomu innowacyjności regionu.

Konsultacje społeczne odbywać się będą w styczniu 2013 roku. Wszystkich zainteresowanych rozwojem innowacyjności w naszym regionie zachęcamy do śledzenia informacji na temat prac nad przygotowaniem regionalnej strategii innowacji – RSI 2030.

Więcej na www.biznes.lodzkie.pl
Wszelkich informacji udziela zespół projektu:
Biuro Projektu
Departament ds. Przedsiębiorczości
Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-101 Łódź, ul. Moniuszki 7/9, pok. 0108
tel./fax 422919844/422919841
przedsiębiorczosc@lodzkie.pl

Waleczni Trybusowie

część 2 „Gaj”

W ostatnim numerze „Ziemi Łódzkiej” przedstawiliśmy postać piotrkowianki Danuty Trybus – „Danki” – bohaterskiej łączniczki z czasów II wojny światowej, Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Warto też przybliżyć sylwetkę jej męża i towarzysza broni Adama Trybusa, ps. „Gaj”.



Adam Trybus jako cichociemny

Adam Trybus pochodził z okolic Krosna. Z wykształcenia był filologiem klasycznym. Podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim odbył przeszkolenie wojskowe, zakończone promocją na stopień podporucznika rezerwy. Przed wojną pracował, jak sam mawiał, „w ukochanym zawodzie

Po wzorowym wypełnieniu rozkazu 1 listopada 1944 r. Gaj został mianowany komendantem Inspektoratu Łódzkiego AK, a wraz awansem powierzono mu nowe zadanie, polegające na odtworzeniu zniszczonych przez gestapo struktur konspiracyjnych w Łodzi oraz przygotowaniu podległych mu jednostek

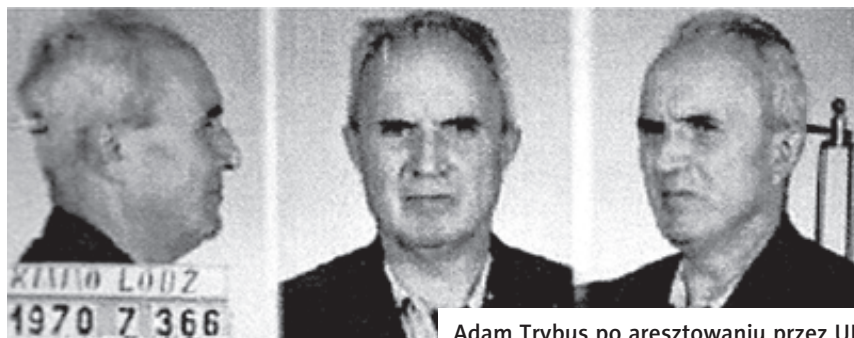
zahamowała na kilka miesięcy terror wymierzony w Armię Krajową.

Jesienią 1945 r. Adam Trybus ożenił się z łączniczką AK Danutą Justynówną, a następnie przeniósł się do Wrocławia. Tam podjął pracę jako nauczyciel w gimnazjum oraz jako wykładowca łaciny w seminarium duchownym. Mimo wcześniejszej umowy z komunistami, stale był inwigilowany przez UB, a wreszcie aresztowany pod koniec 1950 r. Podczas przesłuchań bito go i torturowano. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi z 11 lipca 1951 r. mjr Adam Trybus został skazany na 15 lat więzienia oraz pozbawienie wszelkich praw na lat 5 i przepadek mienia za prowadzenie walki zbrojnej przeciwko „władzy ludowej”. Po pięciu latach odsiadki został warunkowo zwolniony z więzienia. Pozostałą część kary zmniejszono do 8 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Decyzją Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 26 lutego 1957 r. został zrehabilitowany. Po powrocie do Piotrkowa ponownie podjął pracę w szkolnictwie. Kilkakrotnie był zatrzymywany przez SB. Ostatni raz po wprowadzeniu stanu wojennego jako „osoba potencjalnie niebezpieczna dla PRL-u”. Adam Trybus zmarł po ciężkiej chorobie 4 lipca 1982 r. Został pochowany na piotrkowskim Cmentarzu Starym.

Silny kręgosłup moralny, bezinteresowne oddanie drugiemu człowiekowi i idei wciąż mogą być atrakcyjnymi wartościami dla dzisiejszego człowieka, zawieszonego w materialnej i konsumpcyjnie nastawionej rzeczywistości. Pomniki, nazwy skwerów i ulic powinny przypominać o takich ludziach, jak Danuta i Adam Trybusowie, którzy w końcu byli „zwykłymi” mieszkańcami ziemi łódzkiej.

Piotr Machlański

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodzinnych Barbary i Sławomira Szarugów



Adam Trybus po aresztowaniu przez UB

nauczyciela” w Państwowym Gimnazjum w Krośnie. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do 2. Pułku Strzelców Podhalańskich, z którym następnie walczył w wojnie obronnej 1939 r. Po kilku tygodniach przedostał się na Węgry, gdzie został internowany. Po spektakularnej ucieczce z obozu w lutym 1940 r. wyjechał przez Jugosławię do Francji. Tam wstąpił do tworzonych przez gen. Władysława Sikorskiego Polskich Sił Zbrojnych. Przerzucony do Anglii, został wcielony do III Brygady Kadrowej Strzelców, a po ukończeniu kursu spadochronowego do Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Po odbyciu szkoleń z zakresu wywiadu i sabotażu przemysłowego został wysłany jako cichociemny do Polski. Przed młodym oficerem dowództwo postawiło zadanie utworzenia w inspektoracie Piotrków Trybunalski struktur Kedywu (Kierownictwa Dywersji – specjalny pion Armii Krajowej, stworzony do przygotowywania i przeprowadzania akcji dywersyjnych i sabotażowych, wymierzonych w nazistów) oraz podporządkowania walczących na ziemi piotrkowskiej oddziałów partyzanckich. W połowie 1944 r. z walczących w lesie żołnierzy utworzył 25. Pułk Piechoty AK.

do wkroczenia Armii Czerwonej. Zadanie było tym trudniejsze, że 19 stycznia 1945 r. Armia Krajowa została rozwiązana, a Sztab Okręgu Łódź AK został aresztowany przez komunistów. Adam Trybus od tego momentu był zmuszony samodzielnie podejmować wiele istotnych i trudnych decyzji. Jedną z pierwszych było powołanie Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), mającego na celu samoobronę i prowadzenie bieżącej walki z nową ludową władzą. Wynikiem jednej z akcji było uwolnienie z pabianickiego więzienia aresztowanych przez Urząd Bezpieczeństwa żołnierzy AK. Po dalszych wydarzeniach politycznych w kraju, w tym utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, Gaj zdecydował się na zawarcie ugody z nową polską władzą. W spotkaniu z premierem Edwardem Osóbką Morawskim zadeklarował ujawnienie struktur konspiracyjnych i podległych mu oddziałów AK w zamian za obietnicę rządu Polski Ludowej niekarania i niezmuszania do współpracy z UB składających broń żołnierzy. Podczas spotkania Gaj przekazał także na odbudowę Warszawy 80000 dolarów przechowywanych przez partyzantów. Po zawarciu ugody „władza ludowa”

Zima pachnąca akacjami

Pokrytą srebrzystym pyłem choinkową bombkę przypominało Brisbane, kiedy lądowałam po północy na lotnisku, przywieziona przez Dziewicę, czyli linie Virgin Australia. Miałam zamiar spędzić w Brisbane tydzień i nie marnować czasu. W stolicy stanu Queensland mieszka ponad ok. 1,8 mln ludzi, spośród 4,6 mln mieszkańców tego stanu. Jak wszystkie wielkie miasta Australii, składa się z wielkomiejskiego city i rozległych dzielnic-miast o charakterze przedmieść.

Zamieszkałam u przyjaciół w osiedlu Robertson w dzielnicy Sunnybank, znajdującej się po południowej stronie Brisbane, którą od pewnego czasu upodobał sobie zamożni Chińczycy. Podobno, po nałożeniu na mapę miasta swojego szczęśliwego symbolu – smoka – okazało się, że serce smoka znalazło się dokładnie w Sunnybank. Chińczycy uznali więc, że jest to najlepsze miejsce do zamieszkania. Jak grzyby po deszczu za wysokimi parkanami powstają wspaniałe domy, z elewacjami pokrytymi granitem, basenami na tarasie i wspaniałymi ogrodami. W dzielnicy tej powstało także miejscowe „Chinatown”, też zwane Sunnybank, ze sklepami z azjatyckimi przysmakami, targiem rybnym, przychodniami lekarskimi oraz

aptekami, bankami i innymi instytucjami, a przede wszystkim z knajpkami i restauracjami, serwującymi prawdziwie chińskie jedzenie.

Przez Brisbane cudownie wiję się rzeka o tej samej nazwie, wzdłuż której usadowiło się wielkomiejskie city z nowoczesnymi wieżowcami, lśniącymi szkłem i stalą. Po jednej stronie rzeki zwracają uwagę wysokie klify, wzdłuż których wyznaczone są ścieżki spacerowe i rowerowe, z dala od zgiełku miasta. Na klify wspinąć się mogą zwolennicy wspinaczki skałkowej, a po rzece regularnie kursują statki, przewożące turystów i mieszkańców do pracy i na zakupy. Dwugodzinny rejs statkiem „City Cat” kosztuje 5,20 dol. Z pokładu podziwiać można miasto i mosty, m.in. Story Bridge, bliźniaczo podobny do Harbour Bridge w Sydney, tyle że mniejszy, oddany do użytku 8 lat później, czyli w 1940 roku.

Brisbane jest pięknym miastem, czystym i pełnym zieleni. Na przełomie lipca i sierpnia (a więc właściwie w środku zimy!) rozkwita endemiczna roślinność Australii i wszędzie czuć zapach akacji, które tu kwitną na żółto przy drogach, w parkach i na placach. W Australii rośnie ok. 950 gatunków akacji (spośród 1200

występujących na świecie) i ok. 600 gatunków eukaliptusów, których kwiaty są niezwykle efektowne – jaskrawoczerwone i „kolczaste”. W środku miasta – nieopodal siedziby parlamentu i Queensland University of Technology – znajduje się piękny miejski ogród botaniczny. Inny duży ogród botaniczny jest na zboczu Mt Coot-tha, najwyżej położonego miejsca w granicach miasta, z którego to punktu widokowego można podziwiać panoramę Brisbane i wijącą się przez miasto rzekę.

W dzielnicy South Brisbane, u wybrzeża rzeki, znajdują się muzea i galerie sztuki, biblioteki, teatr operowy i artystyczne wydziały uniwersytetu. Tak się złożyło, że w sierpniu tego roku w Queensland Art Gallery prezentowana była wystawa portretów z muzeum w Prado. Skorzystałam więc z okazji i obejrzałam w Brisbane dzieła Velazqueza, Goi i El Greco. Ale także dzieła europejskich przedstawicieli sztuki modern oraz sztukę chińską, indyjską, mongolską. Następnego dnia „zaliczyłam” galerię of GOMA (Gallery of Modern Art) z dziełami sztuki współczesnej.

Być na wschodnim wybrzeżu Australii i nie zobaczyć najbardziej wysuniętego na wschód punktu tego kontynentu? To nie do pomyślenia, więc wybraliśmy



się na przylądek Byron Bay, „zawadzając” po drodze o ekstrawagancję i modny Bangalow. Nazwę Cape Byron nadał temu miejscu James Cook w 1770 roku na cześć brytyjskiego podróżnika i badacza Johna Byrona. Przylądek jest niezwykle malowniczy i znajduje się już na terenie stanu Nowa Południowa Walia nad Oceanem Spokojnym. Na cyplu góruje zabytkowa latarnia morska, wybudowana w 1901 roku.

W drodze powrotnej z przylądka należało z kolei odwiedzić inną, modną atrakcję tego stanu – Gold Coast. Myślałam naiwnie, że nazwa „złote” wybrzeże wzięła się od złotego piasku na pięknej plaży. Ale kiedy zobaczyłam ten ciągnący się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów wielkomięski molo z drapaczami chmur, składający się właściwie z kilkunastu miejscowości, i dowiedziałam się o jego reputacji, doszłam do wniosku, że nazwę zawdzięcza raczej złotej młodzieży, która oddaje się tu uciechom wszelakim. Gold Coast słynie przede wszystkim z efektownych wieżowców, luksusowych hoteli, bogatego życia nocnego, przemysłu filmowego i... nawyższego budynku Q1 Tower – 275 m wysokości (z iglicą – 323 m), z balkonem

widokowym na 77. piętrze. Jedyną hazardową ekstrawagancją, na jaką sobie pozwoliłam w Surfers Paradise na Gold Coast, było wykupienie kilku zakładów miejscowego totolotka. Trafiłam tylko dwie dwójki.

Jadąc do Byron Bay, w miejscowości Belongil Fields mijaliśmy najpierw nieliczne grupki kolorowo ubranej młodzieży, a potem całe tłumy młodych ludzi o wyglądzie mniej lub bardziej punkowym. Okazało się, że w tym roku odbywa się tu (po raz drugi) festiwal rockowy „Splendour in the Grass”, podobny do naszego Przystanku Woodstock. Młodzież z całej Australii przyjeżdża tutaj posłuchać swojej ulubionej muzyki. Festiwal odbywa się od 2001 roku, wcześniej w Byron Bay.

Po powrocie do Brisbane, w niedzielę, na Queensland University of Technology odbywał się dzień otwarty. To jedna z trzech uczelni publicznych w stolicy stanu Queensland. Wszystkie parkingi na terenie QUT i w okolicy, tego dnia bezpłatne, wypełnione były już o godz. 10. Przyszli studenci QUT, najczęściej w towarzystwie mamy i taty, czasem też rodzeństwa, oblegali białe namioty z niebieskimi emblematami i balonikami, rozstawione z okazji Open Day na terenie

kampusu. Wolontariusze rozdawali ulotki i udzielali wszelkich informacji. Mottem tej uczelni jest kształcenie na potrzeby realnego świata. Tego dnia można było poczuć ducha tej uczelni, obejrzeć siedziby poszczególnych wydziałów i nowoczesną bibliotekę.

Większą, starszą i bardziej zasłużoną uczelnią publiczną jest University of Queensland. Budynki z pomarańczowego piaskowca, krużganki i obszerne dziedzińce pośrodku robią wrażenie. Trzecią uczelnią publiczną w Brisbane, a właściwie drugą pod względem wielkości, jest Griffith University.

Stan Queensland, tak jak pozostałe stany, ma swoje motto: „Śmiały, ale wierny”, kwiat – orchideę, swoje zwierzę-symbol – koalę. Na liście światowego dziedzictwa zarejestrował m.in. Środkowo-Wschodni Rezerwat Lasów Deszczowych, Wielką Rafę Koralową i wyspę Fraser. Roślinność na północno-wschodnim wybrzeżu, aczkolwiek endemiczna, przypomina raczej roślinność śródziemnomorską, spotykana gdzieś we Włoszech lub w Hiszpanii.

Słowa wojny

„Gdy dyplomatom zabraknie słów, przemówią armaty”. Ta stara maksyma sprawdzała się w dziejach cywilizacji wielokrotnie. Czy jednak wobec huku armat słowa rzeczywiście tracą znaczenie?

Polskę nazywano kiedyś korytarzem Europy, co miało swoją polityczno-militarną genezę w historii pogranicza kultur wschodu i zachodu. Łódź wciąż pozostaje jej konstruktywnym przykładem. Ale militarną konfrontację na tak dużą skalę losy wpisały Łodzi tylko w 1914 roku.

Pierwsza wojna zaraz nazwana została wielką ze względu na zasięg walk i liczbę ofiar. Jak się niebawem okazało, druga wojna i okupacja niemiecka swym okrucieństwem przysłoniła historię pierwszej. Hitlerowska próba odwołania się do walk o Łódź w 1914 roku poprzez zmazanie imienia miasta nazwiskiem gen. Karla von Litzmanna spaliła ten rozdział na całe dziesięciolecia. Ale czy dla wszystkich i na zawsze? Wszak wiele mogił żołnierzy ocalało i znajduje opiekę, choć pytania o ich historię często pozostają bez odpowiedzi. Jeśli można to zmienić, to trzeba.

Z historią tak już jest, że im bardziej się oddala, tym więcej traci rysów prawdopodobieństwa. Odchodzenie kolejnych pokoleń świadków usuwa zdarzeniom historycznym ludzkie, emocjonalne oblicze i możliwość zadania dodatkowych pytań. Jeśli pokolenia przestają się wzajemnie sobą interesować, przestają się rozumieć, wreszcie tracą podstawy poczucia tożsamości. Tak działa „prawo oddalenia”. Instancją odwoławczą zostają tylko wyobrażenia i wiedza.

A jednak wojna się nie starzeje. Odmładza się, unowocześnia, zmienia makijaż. Wciąż niezbędna, wciąż niezastąpiona, wyklinana, groźna, fascynująca. Odchodzi i powraca. Nawet gdy wszelki ślad po niej zaginął, trzeba się z nią liczyć.

Jeśli chodzi o I wojnę światową, najwięcej miejsca poświęciła jej literatura niemiecka. Choć tylko stosunkowo nieliczne utwory doczekały się wydań poza granicami Niemiec, to pośrednio jednak wywarła ogromny wpływ na losy kontynentu. W żadnym innym europejskim kraju nie zajęła się wojną w tylu kontekstach i nigdzie nie stała się tak ważnym narzędziem. Całą lawinę twórczości o tematyce wojennej

rozpoczął wizjonerski wiersz z 1911 roku ekspresjonisty Georga Heyma pt. „Wojna” (Krieg), ukazujący ją jako wielki, okrutny i groźny fenomen rytualny, przerastający kryteria logicznej i etycznej oceny. Wojenna twórczość niemieckich ekspresjonistów zachowała swą charakterystykę również po wybuchu wojny. Jednak ten nieliczny nurt, jako defetystyczny, zepchnięty został na margines przez fale liryki narodowej; tylko w sierpniu 1914 roku



50 tys. wierszy ukazało się na łamach prasy. Według obliczeń A. Munkera, do końca roku 1915 wyszło ich drukiem w całych Niemczech ponad trzy miliony. Ta nieprawdopodobna liczba stanowiła potop, który dopiero w 1916 roku, po klęsce pod Verdun, zyskał słuszne miano kiczu.

Od 1916 roku niemiecką lirykę narodową zdominował irracjonalny kult przeżycia i filozofia rewolucji wojny wobec niereformowalnej cywilizacji. Przez kilkanaście następnych lat przykładem był absurdalny z wojskowego punktu widzenia szturm młodych ochotników z hymnem na ustach w Langemarck w październiku 1914 roku. Literatura niemiecka uczyniła z tego motyw męczeństwa zbiorowego, który wpisywał się fundamentalistyczną ideologię Jugendbewegung w formie bezkrytycznej afirmacji wojny jako egzaminu osobowości i wewnętrznego

przeżycia wobec śmierci na ołtarzu ojczyzny.

Oczywiście wspomniane tu nurty literackie nie reprezentują całego dorobku literatury niemieckiej, powstałej w czasie wojny i po I wojnie. Obrazują jedynie ewolucję prób afirmatywnego konsumowania beczki soli, jaką jest udział w zbiorowej walce na śmierć i życie. Metody omijania jej polityczno-ekonomicznych mechanizmów są najstarszym i zarazem najpłytszym sposobem usprawiedliwienia udziału w wojnie, formą ekspiacyjnej egzaltacji.

Kiedy mój brat wrócił z wojny / miał na czole gwiazdkę / a pod gwiazdką przepaść / to odłamek szrapnela trafił go pod Verdun / a może pod Grunwaldem / szczegółów nie pamiętam... napisał Zbigniew Herbert.

Traktat wersalski ograniczył militarny potencjał Niemiec do minimum, jakiego nie była w stanie zaakceptować wielowiekowa tradycja państwowości z socjologiczno-kulturowym modelem roli obywatela, budowanej pokoleniowo. Na skalę Europy jedyne w swoim rodzaju stało się też w Niemczech zjawisko Freikorpsów, czyli sfrustrowanej armii, niedającej się rozformować po powrocie z przegranej wojny. Na jej użytek i usprawiedliwienie stworzono wygłoszony przez Hindenburga slogan „ciosu w plecy” (Dolchstoß) i mit postawy wojownika jako archetypu germańskiej kultury. Różnił się on od dotychczasowego tym, że stan gotowości do wojny z kimkolwiek wywodził daleko poza militarnie konkretną pruską funkcję powinności obywatelskiej. Zalew tej literatury nastąpił w Niemczech po odejściu komisji alianckich w 1927 roku i trudno przecenić jej rolę w modelowaniu postawy „nadczołowieka”. A „nadczołowiek” to wojna z wszelką innością i prawo do jej unicestwienia. Tak więc pamiętniki pierwszej wojny drukowano jeszcze na potrzeby drugiej, powołując się nawet na „ducha i lwę Brzezina” podłódzkich z 1914 roku.

98 lat upływie 7 listopada od uroczystego poświęcenia cmentarza pod Rzgowem, gdzie złożono szczątki trzech



tysięcy niemieckich i rosyjskich żołnierzy. Są wśród nich także Polacy z obu zaborów. Pierwsza wojna, zwana potem wielką, już na początku wyznaczyła ziemi łódzkiej szczególną rolę na mapie mocarstwowej konfrontacji. W szeregu zaciętych bitew w okolicach miasta prawie dwa miesiące walczyło ok. 600 tysięcy żołnierzy. Jak zawsze w czasie wielkich wojen płonęły wsie i osiedla, rujnowano miasta, dworce i mosty, ograbiano ludność. Na pobojowiskach zostały dziesiątki tysięcy zabitych, a ranni umierali w zatłoczonych szpitalach polowych. Pokolenie ówczesnych mieszkańców Łodzi i regionu doświadczyło wielu nieszczęść. Tysiące jeńców rosyjskich wyruszyło stąd w nieznane na wiele lat lub na zawsze. Rodziny tysięcy zabitych i zmarłych nigdy nie poznały ich wojennych losów ani miejsc pochówku. Dziś wiadomo jedynie, że urzędowa liczba 187 cmentarzy i cmentarzyków w naszym województwie jest wciąż niepełna. Łódź, jako miasto o które toczyły się walki, też przeżyła dwukrotnie ostrzały artyleryjskie.

Oddanie przez Rosjan centralnej Polski w ręce Niemców spowodowało poważne skutki w procesie odzyskiwania naszej niepodległości narodowej, jednak sami Niemcy nie zapisali się pozytywnie. Nie dbali o produkcję fabryk odciętych od zamówień ze wschodu, a ich okupacyjne zainteresowania dotyczyły raczej wywożenia linii produkcyjnych, surowców i towarów w trybie kontrybucji i rekwizycji. Jako gospodarze pozostawili za to liczne cmentarze, które zaczęły powstawać z udziałem ludności cywilnej i jeńców rosyjskich już od końca grudnia 1914 roku z obawy przed epidemią i szerzącym się handlem trofeami z bitewnych pól. Cała operacja od końca października do połowy grudnia związała w zaciętych walkach około sześćset tysięcy żołnierzy, z których prawdopodobnie około dwustu tysięcy pozostało w naszej łódzkiej ziemi na zawsze. W annałach Łodzi nie było takiej batalii, a w świadomości mieszkańców nadal jej nie ma. Mało kto umiałby wskazać cmentarz wojskowy z czasów I wojny światowej.

kultur europejskich. Z perspektywy polskiej historii wojna stanowiła element stały w doświadczeniach wielu pokoleń. Pierwsza wojna, na przestrzeni zaledwie trzydziestu lat, otworzyła serię trzech nawałnic, w których stawką zawsze była obrona podstaw egzystencji kulturowej. Od 1914 do 1945 roku dwie populacje zmuszone były walczyć o prawo do własnej odrębności kulturowej i organizacji społeczno-ekonomicznej. Kontrakty polityczno-ekonomiczne drugiej przetrwały długo za długo i jeszcze nie czas na ich podsumowanie wraz z kulturowymi skutkami. Wszystko pewnie przez to, że cmentarze mówić nie potrafią.

Dziś, dwa lata przed stuleciem wybuchu wielkiej wojny, która w efekcie miała być przyczyną następnej, jeszcze większej i okrutniejszej, warto przypomnieć o tych materialnych śladach narodów, bo świadczą i będą świadczyć zawsze o jakości naszej współczesnej kultury. Tożsamość to także przeszłość, choćby tak trudna i krwawa jak „operacja łódzka” w 1914 roku czy Litzmannstadt Getto. Coraz trudniej trafić na ślady w terenie, tak jak i na nieliczne jej opracowania w archiwach, muzeach czy bibliotekach. To potrafią jedynie pasjonaci i nieliczni fachowcy. Konwencje międzynarodowe wciąż zobowiązują nas do pamięci o grobach obu wojen, a znane są kraje, które z tej pamięci uczyniły wręcz międzynarodową atrakcję.

Coraz częściej szukamy dowodów na europejską tożsamość, a to wymaga dokonania spisu z przeszłości. Warto sprawdzić, na ile jest prawdziwa i na ile nasza. Coraz częściej powraca pytanie: co jest europejską pamięcią i czy w ogóle coś w niej zostało? Dziwne bywają motywy ludzkiej pamięci. W łódzkiej ziemi pozostało po 1914 roku wielu żołnierzy z połowy Azji i Europy jako depozyt historii naszego kontynentu i regionu. Co z nim zrobimy, świadczyć będzie o nas, wszak ważne jest przecież także to, co i jak się o wojnach mówi.

Piotr Werner



Wejście na dworzec kolejowy 1914 r.

Rosjanie opuścili miasto na zawsze po długim okresie rozbiorów w nocy z 5 na 6 grudnia, jednak szczyły i język pozostały parę lat dłużej. Straty Łodzi i regionu były na tyle poważne, że podczas wojny i po wielkiej wojnie gospodarka już nie osiągnęła takiej skali rozwoju i produkcji, jak przed jej wybuchem.

Tragedia drugiej wojny światowej przesłoniła wspomnienia pierwszej na tyle, że nasze pokolenie nie zna jej wcale. Zacierają się także świadomości, jak często w XX wieku wojna była podstawowym instrumentem naszej cywilizacji i jak głęboko oddziaływała albo motywowała procesy rozwojowe

W siodle po regionie

Oj, działało się przed laty w Łodzi, działało! „Łódzki Służewiec” znajdował się w Małym Berlinie, jak przed stu laty nazywano Rudę Pabianicką, pomiędzy ulicami Konną, Wyścigową, Ksawerowską i Długą. Miłośnicy koni i... hazardu spędzali tu sobotnie popołudnia.



Pierwsze wyścigi konne na Rudzie odbyły się w 1902 roku, ale prawdziwy tor wybudował pięć lat później Juliusz Teodor Heinzel, syn „króla wełny” barona Juliusza Heinzla, a inicjatorem przedsięwzięcia był inżynier Wiesław Gierlicz, dyrektor Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolejek Dojazdowych, czyli po prostu tramwajów. To dzięki niemu do hipodromu doprowadzono tory tramwajowe. Odbywały się tu nie tylko wyścigi, ale i parady konne, a od 1912 r. nawet pokazy lotnicze.

– Mają kolor te łódzkie wyścigi – pisał Zygmunt Bartkiewicz. – Pań urodziwych na nowym torze sporo. Rojno, szumnie i gwarno. Od czasu do czasu witz jakiś w tłumie padnie, grzmot śmiechów go wita.

W 1914, wraz z wybuchem I wojny światowej, zaprzestano wyścigów konnych. W 1923 Adam Nieniewski podjął próbę wskrzeszenia, co powiodło się trzy lata później. „Bomba w górę”, charakterystyczny symbol startu koni, znany z kultowej piosenki Jaremy Stępowskiego sprzed 40 lat, pojawiał się do rozpoczęcia drugiej wojny.

Pomysł odtworzenia toru podjął na początku lat dziewięćdziesiątych zarząd miasta z nieżyjącym już prezydentem Grzegorzem Palką, wiceprezydent Elżbietą Hibnerową i dyrektorem wydziału sportu UMŁ Ryszardem Kalińskim.

– Zapał był, ale nie udało się, bo wyścigi konne podpadają po ustawę o grach hazardowych – wspomina Ryszard Kaliński, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego. – Nie było szans.

W Łódzkiem działa około 200 ośrodków jeździeckich i okazało się,

że ich potencjał można wykorzystać zupełnie inaczej niż na torze wyścigowym. – Nasz projekt poszedł w innym kierunku – mówi dyrektor Kaliński. – Chodzi o rozruszanie turystyki aktywnej.

W ciągu dwóch lat powstał najdłuższy w Europie, liczący ponad 2.100 km, Łódzki Szlak Konny im. majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Początkowo miał mieć 1.817 km, ale dzięki aktywności społeczności lokalnych, m.in. z Ujazdu, został przedłużony o ok. 300 km.

Szlak składa się z dwóch pętli: wewnętrznej wokół aglomeracji łódzkiej i zewnętrznej, otaczającej województwo. Jest przeznaczony dla miłośników wypoczynku w siodle i wyczynowców. Jeźdźcy mogą skorzystać na szlaku z 21 miejsc postojowych z wiatami, altanami, zagrodami i tzw. koniowiazami. W 30 punktach monitorowania turysty i Centrum Zarządzania Szlakiem przy ulicy Wycieczkowej można wypożyczyć urządzenia nawigacyjne, tzw. lokery, ułatwiające poruszanie się po trasie, wiodącej przez 7 parków krajobrazowych, wśród tysiąca atrakcji turystycznych, takich jak np. romańska kolegiata w Tumie, kościół św. Idziego w Inowłodzu, kościół romański św. Urszuli w Strońsku, klasztor Cystersów w Sulejowie-Podklaszkorzu, kompleks pałacowo-parkowy w Nieborowie, park w Arkadii, pałac i stadnina koni w Walewicach. Na trasie można skorzystać z noclegów.

– Szlak konny to kolejne przedsięwzięcie, które może rozślawić nasz region w Europie – powiedział, podsumowując projekt, marszałek województwa Witold Stępień. – Myślę, że spełni oczekiwania wszystkich, a na

trasach pojawią się także rowerzyści i piesi.

– Szlak wiedzie przez dorzecze Warty i Pilicy, a więc jest również możliwość pokonania wielu odcinków trasy kajakiem – dodaje Ryszard Kaliński.

Utworzenie i zagospodarowanie Łódzkiego Szlaku Konnego kosztowało ok. 33 mln złotych, z czego 16 mln zł to pieniądze unijne. – Nie były to jednak środki z Unii Europejskiej przydzielone województwu, ale dodatkowe, spoza puli – wyjaśnia dyrektor Kaliński.

Szlak jest czynny od kilku miesięcy, a jego oficjalne otwarcie symbolizują trzy wydarzenia. W czerwcu oddano do użytku Centrum Zarządzania Szlakiem przy ulicy Wycieczkowej. 21 września uroczyste otwarcie szlaku było głównym punktem obchodów Światowego Dnia Turystyki. Symboliczny test szlaku odbędzie się natomiast 13 i 14 października podczas święta Hubertusa. Najpierw jednak odbędzie parada konna, która przejdzie z al. Piłsudskiego, Piotrkowską, przez plac Wolności do Manufaktury. Następnego dnia natomiast tradycyjna gonitwa odbędzie się właśnie na szlaku.

Szlak już jest, szcycimy się nim w Europie. Co zrobić jednak, żeby był uczęszczany, popularny i stał się symbolem turystyki w regionie?

– Inicjatywa należy teraz do ośrodków jeździeckich – mówi dyrektor Ryszard Kaliński. – W niektórych już się sporo dzieje, jak na przykład w Uniejowie. Ściągnięto tam miłośników relaksu w siodle z zagranicy. Projekt jest rozwojowy i jestem przekonany, że z czasem stanie się popularny wśród amatorów aktywnej turystyki.

Marek Kondraciuk
„Dziennik Łódzki”



Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



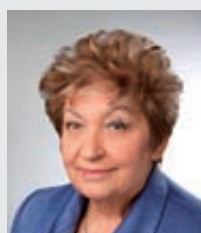
Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzak
klub radnych PiS



Marek K. Włoka
klub radnych PiS



Bożena Ziemienczuk
klub radnych PO

Łódź-Zgierz 19-20.10.2012

V forum naukowe PROREVITA 2012

Polityka regionalna a rewitalizacja miast w praktyce

Jak zapobiegać degradacji obszarów miejskich w województwie łódzkim? W jaki sposób rewitalizować zdegradowane przestrzenie? To pytania nurtujące nie tylko tych, którzy kreują rozwój społeczno-gospodarczy regionu, ale również zarządzających dziedzictwem kulturowym.

Pojęcie rewitalizacji oznacza kompleksowe działania, prowadzące do odnowy lub przywrócenia do życia zdegradowanych obszarów albo części miast. Zrewitalizowane przestrzenie zyskują nowe zastosowania i nowe funkcje, a jednocześnie rozwiązuje się problemy społeczne, gospodarcze, architektoniczne i ekologiczne. Do prawidłowego przebiegu procesu rewitalizacji potrzebne jest działanie partnerów, reprezentujących różne sektory życia społeczno-gospodarczego, na czele z lokalnymi samorządami, ale także konieczne są szerokie konsultacje społeczne.

Przykładem udanej rewitalizacji w stolicy regionu jest Manufaktura, największe w Polsce centrum kulturalno-handlowo-rozrywkowe. O charakterze inwestycji zadecydowała historia, a pofabryczne przestrzenie wpłynęły na sposób realizacji projektu. Została przywrócona struktura zabytkowa, a miejsce wzbogaciło się o nowe, kulturotwórcze funkcje.

Dzisiaj, także w regionie, rośnie zainteresowanie relacją między wzrostem gospodarczym a ładem przestrzennym, estetyką przestrzeni publicznych i atrakcyjnością krajobrazu miejskiego. Dzięki zaangażowaniu środków europejskich z sukcesami realizowane są projekty rewitalizacyjne w Piotrkowie Trybunalskim (Trakt Wielu Kultur), Sieradzu (rewitalizacja Starego Miasta) czy w Zgierzu (park kulturowy Miasto Tkaczy). Strategiczne zarządzanie dziedzictwem kulturowym regionu wymaga nowej perspektywy, uwzględniającej problematykę rewitalizacji, dlatego Województwo Łódzkie we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim i Politechniką Łódzką podjęło się organizacji forum naukowego „PROREVITA 2012. Polityka regionalna a rewitalizacja miast w praktyce”.

Forum odbędzie się 19 i 20 października w Łodzi i w Zgierzu. W debatach na temat rewitalizacji wezmą udział naukowcy, przedstawiciele władz samorządowych, instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego oraz organizacji pozarządowych. W programie znajdują się wystąpienia na temat zarządzania dziedzictwem poprzemysłowym na przykładzie szlaków tematycznych, wykorzystania dziedzictwa przemysłowego w wybranych krajach europejskich, systemów informatycznych, wspierających ochronę i popularyzację dziedzictwa kulturowego, ale także dobre praktyki rewitalizacyjne w województwie łódzkim i innych regionach w kraju oraz miastach Europy.

Wydarzeniem towarzyszącym forum PROREVITA 2012 będzie Festiwal Kinetycznej Sztuki Światła Light Move Festival, organizowany przez łódzką Fundację „LUX pro MONUMENTIS”. Podczas festiwalu obejrzymy łódzkie zabytki w innym niż dotychczas, bo specjalnie zaprojektowanym przez wybitnych artystów multimedialnych, świetle. Udział w forum naukowym „PROREVITA 2012. Polityka regionalna a rewitalizacja miast w praktyce” jest bezpłatny.

Zgłoszenia na konferencję są przyjmowane za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie forum: www.prorevita.lodzkie.pl. Liczba uczestników jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

Zachęcamy do zapoznania się z programem forum na stronie: www.prorevita.lodzkie.pl. Zapraszamy!

Oprac. K.N.

PROREVITA